Nr. 155. We Lwowie, Niedziela dnia 10. Lipca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 9 lipca.

(Ciekawe szczegóły z zebrania posłów centralistycznych we Wiedniu. — Składki na Kubiczkę.— Morderstwa wyprawiane przez teutonów; ich rezolucje, wywieszanie sztandaru antihabsburgskiego. — Prusacy z Karlsbadu wzywają Bismarka o pomoc dla Niemców w Austrji).

Vaterlandowi wiedeńskiemu, organowi stronnictwa prawa, udało się otrzymać z zebrania posłów centralistycznych we Wiedniu d. 4. b. m. bardzo ważne szczegóły, które tem bardziej uważać można za prawdziwe, że centralistyczne organa zaprzeczyć się nie ważyły. Czytamy więc:

„Głównym motorem całej akcji, której celem obalić jak najprędzej gabinet hr. Taaffego, jest dr. Sturm, poza którym znowu stoi konsorcjum Rotszyldowskie, uważające ten gabinet za ogromną przeszkodę w swoich geszeftach. Co zaś planuje dr. Sturm ze swymi czeladnikami, to dr. Kopp jako widoma głowa reprezentuje.

„Zebranie miało się odbyć jeszcze w niedzielę, ale ze względu na manifestację bemaków w Pradze, odłożono ją o jeden dzień. Zebrało się 81 posłów rajchsratowych i sejmowych, którzy wchodząc musieli się wpisywać na listę. Dr. Kopp zagaił zebranie, poczem dr. Bareuther odczytał projekt „manifestu do narodu niemieckiego."

„Projekt ten nie podobał się większości. Skene oświadczył, że enuncjacja posłów niemieckich winna być krótka i węzłowata, i wniósł wysłać deputację do hr. Taaffego z wezwaniem, aby zrezygnował z powodu, że jego metoda rządzenia jest bezwarunkowo lichą. Do wniosku tego dodał Lenz, aby wszyscy 81 posłów jak są udali się do Taaffego z owem żądaniem. Ten szturmpetycyjny dodatek p. Lenza odrzucono śród homerycznego śmiechu, ale i wniosek Skenego się nie utrzymał.

„Przeciw projektowi Bareuthera wydania manifestu do narodu niemieckiego postawiono wniosek wystosowania rezolucji, motywowany przez burmistrza miasta Wiednia, dr. Newalda tem, że rezolucję można poprostu uchwalić, podczas gdy na manifeście wszyscy obecni muszą być podpisani, na co jednak on sam i wielu innych pod żadnym warunkiem nie przystanie. Wniosek Newalda przyjęto 38 głosami przeciw 37. Ale owym 38 posłom popsuto szyki, jeden bowiem ze zwolenników manifestu wydał jakiemuś dziennikarzowi całą listę prezencyjną, która też pod rezolucją wydrukowana została.

„W szczegółowej rozprawie wszczęła się żywa dysputa, czy należy w rezolucji powiedzieć: „głębokie oburzenie" czy „uzasadniona indygnacja;" za indygnacją przemawiał Lustkandel, ale napróżno. Ażeby rezolucji nie spotkała konfiskata, zamiast „rząd" położono „władza" (!!)

„W prywatnej pogadance zapewniał dr. Bareuther z Pragi, właśnie z Pragi przybyły, że między posłami i ludnością w Pradze wcale nie ma takiego wzburzenia jak w Wiedniu, i dlatego powinna „Verfassnngspartei" okazać się wdzięczną dziennikarstwu."

Jestto charakterystyczne wyznanie. Jak powiedzieliśmy, dzienniki centralistyczne nie śmiały choćby słówkiem zadać kłamu tej całej wiadomości *Vaterlandu*.

* * *

Podczas gdy *Pressy*, *Blatty* i *Zeitungi* wiedeńskie rozpisywały składkę na rodzinę skrytobójcy, co zamordował br. Sothena, a obecnie, gdy się zbliża ostateczna rozprawa ze skrytobójcą, różnemi fintami usiłują wpłynąć na ławę przysięgłych, aby go uwolniła — gdyż zamordował tylko „ultramontanina" — z innej strony szlachetniejsze poczynają się składki na rodzinę po Kubiczce, Czechu, którego w Ottakringu pod Wiedniem z ansy teutońskiej zamordował Niemiec Schäfer a lecącą na ratunek mężowi żonę nożem w rękę pokaleczył. (Ob. „Kronikę.")

Z Liberca (Reichenberg w Czechach, główna siedziba przemysłu, teutonów i żydów) otrzymuje *Politik* pod d. 5. bm w nocy następującą korespondencję:

„Dzisiaj wieczór wyszedł w osobnym dodatku do tutejszej centralistycznej *Reichenberger Ztg.* manifest posłów bemackich. Wnet potem o godz. 8. wieczór został pewien robotnik Czech na ulicy Kracowskiej przez jednego turnera (członka niemieckiego Towarzystwa gimnastycznego) napadnięty, zkąd ogromne powstało zbiegowisko. Tłum rzucił się potem ku nowemu rynkowi, gdzie napadnięto dwóch młodych ludzi, którzy z dziewczętami czeskiemi gawędzili. Jednego z napadniętych ciężko zraniono nożem czy jakiemś innemś innem szpiczastem narzędziem. Krew z wielu ran mu się sączyła, mimo to zdołał umknąć do gospody „pod trąbką myśliwską", w której się zwykle Czesi schodą. Tłum popędził za nim i groził bombardowaniem gospody kamieniami, tak że zebrane w ogrodzie towarzystwo czeskie w skrajnem było niebezpieczeństwie i częścią umknąć usiłowało. Drugiego młodzieńca ocaliła policja, wydarłszy go ze szponów szalejącej tłuszczy.

„Po tych wypadkach całą ludność czeską opanował taki popłoch, że nikt się z pomieszkania ruszyć nie odważył. Dopiero gdy policja wystąpiła i komisarz energicznie wezwał do rozejścia się, rozbiegła się tłuszcza. Całą scenę wywołali głównie tutejsi turnerzy, tudzież niejaki Schütz i Klinger. Hersztem dotychczasowych burd był redaktor od *Reichenberger Ztg.*, dr. Oeribauer. Szczegółowe doniesienie prześlę jutro."

Przypominamy, że już przed wypadkami pragskiemi bursze w Bernie omal na śmierć nie zakłuli pewnego gimnazjalistę Czecha bez żadnego powodu.

A gdy bursze pragscy wywiesili sztandar prusofilizmu, i nawet wodzące rej w centralizmie kasyno pragskie demonstracyjnie to samo uczyniło i jeszcze w telegramach się chełpiło — nie mogło w tyle pozostać centralistyczne stronnictwo w Gracu, które w dodatku zowie się postępowem. Dnia 7. bm. odbyło się tam nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa „Deutscher Verein", dla zamanifestowania oburzenia przeciw napadom czeskim. Uchwalono siarczystą rezolucję, w której tylko jedną zdołał zmianę przeprowadzić komisarz policyjny: „oczekiwanie" zamiast: „żądanie." Na zakończenie zaś odśpiewano „Das Deutsche Lied" i „Ein deutschnationales Studentenleben."

Czy tem zaimponują koronie, Taaffemu i autonomistom? Owszem urzędowa *Wiener Abp.* ciągle z energią występuje przeciw centralistom. Tylko półurzędowy *Prager Tagblatt* i haymerlowski *Frmdblt* ciągle podsycają teutonów, co jednak zapewne nie długo już potrwa. Pierwszy dziennik zawołał nawet:

„Żądamy z całą stanowczością, w interesie ogółu państwa, aby spór ustał nareszcie, i aby próby ubarwiania lub zaciszania wypadków przynajmniej dopóty nie ważyły się wychodzić na światło dzienne, dopóki sąd w tej sprawie nie zawyrokuje."

Półurzędowiec pragski uderza na Czechów, ale w sposób, zdradzający, że między teutonami okropna grasuje trwoga, aby Czesi nie ogłaszali albo koronie nie przedstawili faktów, o których była mowa na posiedzeniu klubu czeskiego, a które dowiodą, że burdy wywołane zostały przez centralistów a podżegane przez profesorów niemieckich, w znacznej części zawłoków z Rzeszy bismarkowskiej.

A nie koniec tej klice na morderstwach i wywieszaniu sztandaru antihabsburgskiego, nie koniec na tem, że lada szajka burszów ogłasza odezwy, oplwujące Czechów i rząd, że lada Krähwinkel, w którym garstka żydków trudni się lichwą i szwindlem, uchwala „Entrüstung" i do *Press* telegrafuje — ale wezwano nawet pomocy Prus. W Karlsbadzie miała, według telegramów do pism wiedeńskich, banda kąpielowych gości pruskich wystosować do Bismarka petycję o ochronę dla Niemców w Austrji. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* już przed kilkoma dniami wywodziła lamenty nad Niemcami w Austrji. Bursze z Rzeszy bismarkowskiej sypią telegramami do swoich pijackich „komilitonów" w Austrji siarczyste odezwy, a odezwy te figurują w dziennikach wiedeńskich.

Co uczyni dr. Taaffe?

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków 7. lipca.

(*E*) Kraków podąża za przykładem Lwowa w sprawie kształcenia klasy służebnej. Świeżo ogłoszone sprawozdanie doroczne ze stanu szkoły dla sług we Lwowie zachęciło dr. F. Jakubowskiego do postawienia w Radzie miejskiej wniosku o założenie podobnej szkoły w Krakowie. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady przyjęto ten wniosek i odesłano do sekcji szkolnej. Na temże samem posiedzeniu traktowano sprawę gazową, dyskutowaną w zeszłym tygodniu na zgromadzeniu konsumentów gazu. Zgodność co do zaniechania dalszych pertraktacji z Towarzystwem desauskiem była ogólna; to też po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział sprawozdawca komisji gazowej dr. Szlachtowski, dalej radni Mendelsburg, Zoll, Zieleniewski, Rzewuski i Birnbaum, Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji i poleciła sekcji skarbowej obmyślenie środków do zebrania potrzebnej w ilości 300.000 zł. kwoty na urządzenie własnego zakładu gazowego, a ewentualnie zaciągnięcia pożyczki zwykłej lub hipotecznej. Przez przyjęcie do wiadomości sprawozdania komisji, przyjęto tem samem postawiony przez nią warunek zażądania od konsnmentów gazu deklaracji na to, iż gaz brać będą tylko z mającego się wznieść zakładu gazowego miejskiego.

Poznań d. 7. lipca.

□ Ze zbliżającym się na św. Jan nowym rokiem gospodarskim prawie nie było korespondencji, w którejbym wam nie był doniósł o przejściu ziemi polskiej w ręce przybyszów. Najdotkliwszą atoli klęską pod tym względem jest sprzedaż dóbr Chocieszewickich, położonych w powiecie krobskim, a należących do ks. Wilhelma Radziwiłła. Nabył je niejaki Hansemann z Berlina za 1,200.000 talarów, który już przed kilku laty nabył od innego naszego magnata, ks Sułkowskiego, dobra Leszczyńskie, nie objęte majoratem. Nadto przeszło jeszcze 1850 morgów ziemi polskiej, położonej w powiecie obornickim, w ręce obce, przez sprzedaż wsi Urbanie, którą nabył od p. Edmunda Żółtowskiego z Myszkowa niejaki Mandel, dzierżawca, za 270 000 mrk. Co do pierwszych dóbr, to nadmieniam, że ks. Radziwiłł nabył je po hr. Mycielskim, zniewolonym sprzedać je po upadku Tellusa. Cieszyliśmy się wówczas, że dobra nie przeszły w ręce obce, smutna katastrofa opóźniła się, jak widzimy, tylko o kilka lat.

Przypomnicie sobie protest gminy mrowińskiej przeciwko narzuceniu ewangielika na drugiego nauczyciela tamtejszej szkoły. Otóż pomimo protestu tego ogłasza rejencja konkurs na rzeczoną posadę z warunkiem, że kandydat będzie ewangielikiem — znającym język polski. Takich prawie u nas niema. Ale co lepsza, to że na podobny protest ewaugielickiego pastora pewien nauczyciel nie otrzymał posady. Otóż w Chmielniku, wsi położonej pod Lwowkiem, zawakowała druga posada nauczycielska przy szkole ewangielickiej, a że do tejże szkoły uczęszcza bardzo wiele dzieci katolickich, chciano więc i tu — dla zamydlenia nam oczu — wprowadzić nauczyciela katolika. Rzeczywiście został p. Pohl z pod Zbyszynia, katolik, na rzeczoną posadę powołany.

Lecz cóż się dzieje? Oto inspektor szkoły tej, pastor ewangelicki, zakłada przeciwko temu protest, a sprawa oddana została ministerstwu do rozstrzygnięcia. A tymczasem p. Pohl nie mogąc wrócić już na swoją dawniejszą posadę, jest bez miejsca. Ciekawa atoli rzecz, na czyją stronę minister się przychyli. Może w tym jednym przypadku protestu nie uwzględni. Gdyby to było przy szkole katolickiej, to niezawodnie protest u niego znalazłby posłuch, czego dowodem Mrowin i wiele innych szkół.

Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich ogłosiła w tych duiach sprawozdanie ze swych czynności za r. od 1. lipca 1880 do 30. czerwca 1881. W roku tym kosztem tegoż Towarzystwa uczyło się 44 uczennic, ukończyło zaś nauki 30. Dochód wynosił 9.804 m. 75 f., rozchód 5.384 m 18 f.

Walne zebranie Zarządu centralnego Towarzystwa rolniczego wspólnie z delegatami towarzystw filialnych, odbyło tu d 4. bm. walne zebranie, na którem uchwalono utworzyć w obrębie każdej filii jednę lub więcej komisyj, powołanych do dawania rady potrzebującym pomocy w kwestjach rolniczych, oraz zawezwać zarząd centralny, ażeby tenże zawezwał poszczególne filie do zastanowienia się nad najskuteczniejszemi środkami zagrodzenia nadal pozbywania się ojcowizny. Czy rady takie odniosą pożądany skutek? Życzyćby należało, choć wobec ogólnego parcia niemczyzny i wobec nlatwionego dla przybyszów a utrudnionego dla nas kredytu, oraz wobec naszej pewnej rozrzutuości a ich oszczędności, trudno temu będzie zaradzić. Na temże posiedzeniu obradowano nad nagrodami i karami sług, a dalej o przeniesieniu stacji doświadczalnej nasion z Żabikowa do Poznania Sprawy tej ostatecznie nie załatwiono.

Smutną wiadomością rozpocząłem korespondencję i smutnemi wspomnieniami ją kończyć wypada. W niedzielę zeszłą zmarł tu ś. p. Feliks Zaborowski, kapitan wojsk polskich z r. 1831. W tymże dniu zmarła w Lipnicy ś. p. Aleksandra z Łuszczewskich Mierzyńska; w sobotę zaś ś. p. Pelagia z Raczyńskich Mrozińska. Spokój ich duszom!

Rzym 4. lipca. (Spóźniona)

Pielgrzymka słowiańska, której, dla uniknienia dyplomatycznych kłopotów, usiłują tutaj z jednej strony odjąć wszelki charakter polityczny, a którą Moskwa uważa z drugiej za czysto polityczny wypadek i demonstrację przeciwko sobie, zajmuje w tej chwili uwagę całego Rzymu Przeciągają po ulicach wiecznego miasta drużyny Słowian rozlicznych narodowości w ojczystych swoich strojach, a tłumy Rzymian i Włochów z innych miast półwyspu ciekawie się przyglądują tym przybyszom, których praojcom przypatrywał się niegdyś wygnany Owidjusz Obok świty, sukmany naszego chłopka lub włościanina z Czech i Morawy, uderzają wschodnie stroje południowych Słowian, ich kaftany i zawoje, ich kolorowe kurty i fezy, ich turecka całkiem powierzchowność. Lud rzymski z głębokim artystycznym zmysłem i wrodzonem sobie zamiłowaniem plastyki, podziwia ich barczyste postacie, ich żylaste ramiona, ich atletyczną budowę ciała. D. 30. czerwca rano przybyło tu najprzód około 450 pielgrzymów, Polaków, Rusinów, Bośniaków i Hercegowińców. Poprzedzili już ich byli Bulgarzy. Wraz z polskimi i ruskimi pielgrzymami przybył ks. Stojałowski, ks. arcybiskup i ks. biskup Sembratowicze ze Lwowa, ks. Bukonicz biskup z Mostaru.

Tegoż dnia wieczór przybyli Krakusy i Wielkopolanie z kilkoma kanonikami krakowskimi i z ks. Janiszewskim biskupem sufraganem poznańskim.

Nazajutrz o 11. przyjechało z Ankony 350 Czechów, Morawian, Dalmatyńców a wreszcie i Polaków. Na ich czele znajdowali się kanonik Sztulc i dr. Jordan. Inna gromada Polaków i Rusinów nadjechała w ośm godziu później, albowiem w Tryeście na jednym statku wszyscy zmieścić się nie mogli. Po drodze a osobliwie w Tryeście pielgrzymi nasi byli przedmiotem szumnych owacji ze strony krajowców.

Dnia wczorajszego już było w Rzymie przeszło 1.200 pielgrzymów słowiańskich. Tego dnia, jak donosi urzędowy *Osservatore romano*, przybył książe Marceli Czartoryski, hr. Bolesław Potocki i p. Chłapowski, dwaj inni książęta Czartoryscy, hr. Józef Młodecki, hr. Plater, hr. Borkowski, itd. Przyjechał też książę Adam Sapieha i hr. Tarnowski, którzy mieli osobne posłuchanie u Ojca św. Między przybyłymi znajduje się podobnież ks. Dunajewski biskup krakowski, hr. Zamojski i p. Szeptycki.

Załączam wam drukowany program polski dla pielgrzymów zwiedzających Rzym. (Już dawniej podaliśmy; p. r.).

Nadmienię jeszcze o porządku samych uroczystości kościelnych.

I tak w kościele św. Klemensa koło Kolosseum, gdzie spoczywają zwłoki świętego tego papieża równie jak św. Cyryla apostoła Słowian, odbyło się wczoraj słowiańsko-unickie nabożeństwo, odprawione przez ks. Sembratowicza arcybiskupa lwowskiego, podczas którego ks. Sylwester Sembratowicz sufragan lwowski, powiedział homilię ruską. Po południu zaś był panegiryk polski świętych męczenników, powiedziany przez o. Semenkę jenerała Zmartwychwstańców. Dnia tego jako i następnych były nieszpory łacińskie.

Dziś rano odbyło się nabożeństwo bułgarskie odprawiane przez ks. Nila Isworowa biskupa administratora macedońskiego, przy asystencji seminarjum grecko-ruskiego, a homilię słowacką powiedział ks. Puszta-Vogyerad z Ostrzyhomia. Na odwieczerzu zaś był panegiryk czeski przez kanonika Sztulca z Wyszegradu.

Jutro rano ks. Strossmayer biskup bośniacki i syrmijski, w asystencji seminarjum polskiego i kapeli papiezkiej, będzie celebrował po łacinie, a potem powie homilię kroacką.

Po uroczystem posłuchaniu papiezkiem, danem wszystkim pielgrzymom, będzie panegiryk włoski przez ks. biskupa Schiaffino, poczem nastąpią nieszpory a kardynał Di Pietro dziekan św. kolegium odśpiewa *Te Deum* i udzieli błogosławieństwo.

We środę ks. Strossmayer odprawi nabożeństwo rumuńsko-słowiańskie w otoczeniu kapituły św. Hieronima.

Starożytna bazylika śwśw. Cyryla i Metodego jak najwspanialej przyozdobiona jest przez te dni. Atrjum starożytne co ją poprzedza, obite jest dokoła gobelinami, przysłanemi z Watykanu. Pośrodku wznosi się grupa przez zdolnego rzeźbiarza wykonana a przedstawiająca obn świętych braci. Wnętrze świątyni, odpowiednio swej architekturze, przystrojone jest w złotogłów i jedwabie. Nieprzerwany rząd świec wieńczy gzyms, ciągnący się wkoło niego.

O. Semeneńko bardzo uczoną mowę powiedział o słowiańskich apostołach, dowodząc, że Ruś cała była katolicką, i że dopiero szyzma od Moskwy wzięła początek. Zresztą wyrażał się nader oględnie, bo podobno wymagają w Watykanie, aby ze względu na toczące się dotąd, lubo jak słychać, na wpół już zerwane układy z Petersburgiem, niczem a niczem nie drażnić Moskwy.

Jutro nastąpi wielka audjencja pielgrzymów wszystkich razem w górnej sali nad sienią u św. Piotra, z której krużganku dawniej papież błogosławił *urbi et orbi*.

Dziś wieczór zaś, w przeddzień posłuchania i w chwili, kiedy do was piszę, ukazała się w urzędowym *Osservatore* i w innych katolickich dziennikach tutejszych, encyklika papieża z d. 29. czerwca do wszystkich biskupów świata o posłuszeństwie i uległości należących się monarchom ze strony ludów, ale przytem i o obowiązkach monarszych.

Wpływy berlińskie

na moskiewskie rządy w Polsce za Aleksandra II.

III.

Gdy nieroztropność Aleksandra II., uwikłanego w sieci niemieckie, wywołała wreszcie ruch

---

POEZJE BOLESŁAWA CZERWIEŃSKIEGO.

(Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej. 1881. — 8. — str. 164.)

Prorok mało znaczy w ojczyźnie! — przysłowie to — nie ze wszystkiem prawdziwe, jak i każde przysłowie — ziszcza się poniekąd na p. Czerwieńskim. Jest on współpracownikiem *Gazety Narodowej* — cichy, skromny, rozpalający się tylko gdy rozmowa wpada na nowoczesne zagadnienia społeczeństwa, towarzyszom swoim mało wprawdzie znany był jako poeta, ale wystarczyło bodaj tylko pobieżnie przerzucić kartki dziełka, aby całego nabyć przekonania, że te „Poezje" są w pełnem znaczeniu poezjami, i że— jakkolwiek tam przyjmie je naród — on miał prawo a nawet obowiązek stanąć z niemi przed narodem, conajmniej jak mistrze pary i elektryki ze swemi wynalazkami wobec kapitału stają.

Zda się przeto, iż naturalnym było obowiązkiem naszej *Gazety*, przed innemi utwory swego pracownika przedstawić ogółowi; sprawiedliwem zalet podnoszeniem a słusznem wad wytknięciem zasłonić go zarówno od ślepych pochwał jak i od przytyków złośliwości. A, gdyby p. B. Czerwieński był Niemcem, a raczej piszącym po niemiecku z tego plemienia, co na uprzywilejowanej ziemi „der Gottesfurcht und trenen Sitte" zamieniło się w iście wybrany lud szwindlerów, szpiegów i szrajbjingełesów i tym sposobem ową wybraną ziemię zawojowało intellektualnie i materjalnie — w tydzień po wydaniu swoich „Poezyj" byłby człekiem sławnym, wszystkie *Blatty* i *Zeitungi* trąbiłyby jego chwałę; od Bimburga do Knickenhausen wszerz i wzdłuż obwożonoby go gratysowemi biletami pierwszej klasy; Rotszyld zapraszałby go na obiady, baron Blumenzweig prezentowałby mu cenny zegarek, a wszystkie ritterówny von Schipeles na wyścigi zaopatrywałyby go w fotele i portfele. Wnet wysłanoby go za granicę — ze salonów pani Adam w Paryżu rozeszłaby się jego sława jak daleko sięga język francuzki i t. d. i t. d. Wnet nowy luminarz pisałby do *Nowej Pressy* fejleton z wagonu, poczynając od tego, że zapalił sobie właśnie wyborne Upman — „bo i któż zresztą dzisiaj inne cygara pali!" — plwając na Słowian, szydząc z Włochów, a przedewszystkiem depcąc Polaków. I okazałoby się niebawem, że już dzisiaj mało kto czyta Getego i Szyllera, ba — któżby sądził! — nawet Heine się przejadł... i nowa era poczyna się dopiero od tego świeżego fenomenu.

Nam polska poważna przyzwoitość kazała serdecznie uścisnąć ręce kolegi — ale z oceną jego utworów, ustąpić pierwszeństwa innym gazetom. I dość skąpo dotąd okazało się tych recenzyj. P. Czerwieński bowiem popełnił błąd, dla syna narodu polskiego dzisiaj fatalny: w zbiorku swoim umieścił i takzwane poezje patrjotyczne — i tem zamknął sobie wstęp do Warszawy. A ciągle ta nadwiślańska Syrena jest i sercem i głową narodu, — umie ona zagrzać i uznać talent prawdziwy, a choćby zresztą i „niedźwiadkami smagała" — nigdy jednak apatją nie zamrozi. Lubi i Warszawa patenta, ale też i sama chętnie je wydaje zasłużonym.

Dla rozgłosu, dla interesu swego byłby p. B. Czerwieński najlepiej postąpił, umieszczając w pierwszym poezyj swoich zbiorze tylko wiersze bez piętna wręcz patrjotycznego. Zalecony, zachęcony przez Warszawę, zyskałby następnie u ogółu skłonniejsze ucho i dla zbiorów z poezjami patrjotycznemi. Wszelako za chlubę mu poczytujemy, że nie myślał o rozgłosie i interesie, ale o tem, że jest poetą polskim.

Od patosu do komiki, od patrjotyzmu do okolicznościowej igraszki szeroką skalę uczuć i wyobrażeń przebiega w swoich poezjach p. B. Czerwieński — a nie napotkaliśmy ani jednego utworu, któryby nie był poetycznie uchwycony i duchem poetycznym natchniony. (Jedyny może wyjątek znaleźlibyśmy w wierszyku ostatnim „Strumyk górski i osioł.") Ale przeprowadzenie tematu jest gdzieniegdzie chybione, zdarza się miejscami tok ciężki, rym fałszywy, archaizm niepotrzebny, wyrazy w poezji albo zgoła nieużywane albo w innym tylko składzie możliwe do użycia. Gdzieniegdzie frazes brzmi jakby ze Słowackiego przejęty — od czego zresztą niepodobna uchronić się młodemu poecie. Zamało wpatrzył się w zjawiska przyrody, ten niezmierzony a tak wdzięczny obszar nietylko dla poety, ale w ogóle dla pisarza; więc każe kwiatom w dzień spać a słowikom w lecie śpiewać. Czasem poeta nie zdołał ogarnąć swego przedmiotu, jak zaraz w pierwszym wierszu „Orzeł", nastrojonym niemal do wysokości Improwizacji Konrada. Ztąd pochodzi tu zawiłość dykcji, ztąd naciągane, nienaturalne wyrazy, jak np. czarna gwiazda, i wymuszone obrazy. Tu i ówdzie prozaiczny frazes lub ustęp razi.

Są to jednak braki lub wady, których się młody poeta łatwo pozbędzie, — i mógł ich był nawet w tym pierwszym zbiorze uniknąć, zasięgając przed wydaniem obcej rady — co, jak wiemy, czynili najgenialniejsi nawet poeci. W zapale natchnienia poeta przeocza usterki, a choć mu ucho powiada, że gdzieś ton niewłaściwy brzęczy w poemacie, sam jednak natrafić nań nie zdoła. Młodych poetów nieraz fantazja, jeszcze nieokiełznana, unosi na pola, od którychby się w powszednim nastroju umysłu żegnali. Tak np. p. B. Czerwieński, konserwatysta co do podstaw człowieka i Polaka, ale postępowy co do rozwoju życia i społeczeństwa, ani się spostrzegł, że napisał wiersz, najczarniejszą tchnący reakcją. Jest to wiersz ostatni, ów „Strumyk górski i osioł." Zbrzydła osłu woda z koryta — zapragnął jej napić się ze źródła, z górskiego strumyka. Sam ten pomysł, którym stoi cały nasz świat nowoczesny, odkąd się pozbył w nauce pęt starożytności, i zamiast szukać, co o pewnym przedmiocie pisał Arystoteles, Strabon lub Plininsz, sam zaczął badać a nawet eksperymentować, i zamiast po łacinie, pisać ojczystym językiem, zamiast Muzy wzywać Matki Boskiej Ostrobramskiej o natchnienie — sam ten pomysł zamieniał osła w Bakona, Kopernika, Danta, Mickiewicza. Czemuż go p. B. Czerwieński przepędza za to przez komiczne sytuacje, a nawet w końcu głupią śmiercią karze, jak małpę, co się brzytwą zarznęła! Jesteśmy pewni, że z drugiego nakładu swoich „Poezyj" wyrzuci ten strumyk i tego osła.

Wszystkie owe usterki przebaczy, nawet przeoczy czytelnik, jak i niektóre myłki gramatykalne lub drukarskie, dla nieocenionych znowu zalet, któremi tchną utwory młodego poety. Jedno mu tylko za grzech ciężki poczytujemy — a to naśladowanie Heinego w niektórych drobnych utworach na końcu zbiorku. Naśladować można miernostkę — ale nie talent tak potężny jak Heine. Zresztą, uważaćby należało za najstraszniejszą dla Polski wróżbę, gdyby mógł na jej ziemi, jej pisać językiem jaki Heine. Gdzie wolno, choćby niezmiernemu geniuszowi, rozpusty i choroby, które się same kryją ze wstydu, opromieniać świętym blaskiem poezji, drwić z własnego narodu a sławić jego ciemięzców, deptać żydowskim patynkiem narody, co męczeństwem dobijają się praw swoich Bożych, szargać po rynsztokach wiarą, której począwszy od poezji i sztuki wszystko zawdzięcza świat nowoczesny co wzniosłe, piękne i trwałe — i jeszcze poetą w całem znaczeniu być zwanym i wielbionym — tam musi nastąpić nieznana dotąd w dziejach katastrofa, bo też takiej poniewierki wszelkich uczuć ludzkich i poezji dzieje u żadnego dotąd narodu nie znają.

P. B. Czerwieński jest synem pracy i synem Polski; zaraz w pierwszym wierszu wielbi idealne poświęcenie się geniuszu, pełnemi ognia akordami sławi wiarę, cnotę, pracę, miłość ojczyzny, miłość rodzinną; umie ze świetnem powodzeniem zażyć humoru staropolskiego i nowoczesnego, chwali Boga w przyrodzie; a gdzie zgrzyt się dobywa z jego lutni, to nad nędzą moralną i materjalną swej braci i ludzkości. Po cóż mu się uciekać do kunsztyków hejnowskich! Dodać jednak winniśmy, że nie bardzo się zapatrzył w Heinego; tudzież że i ta mała ciekawość niewczesna srodze się na nim sama zemściła, szpecąc mu z kretesem ten i ów wierszyk wcale udatny.

Powiodło się p. Czerwieńskiemu z hejnizmem jak z owym osłem i strumykiem górskim. Ale doświadczał się na różnych polach, w różnych metodach, jak zwykle młody — grzeszył bezwiednie, więc mu przepuszczonem będzie. Cały ten zresztą ustęp o hejnizmie nie tyle do samego p. Czerwieńskiego odnosimy, jak raczej do całego prawie młodszego pokolenia poetów naszych i niepoetów, którzy widocznie zamało wczytują się w Mickiewicza, a za dużo w Heinego, i nawet niejedno z Heinego w swój sposób myślenia zaszczepiają.

Wytknęliśmy usterki w poezjach p. Czerwieńskiego, a o zaletach ledwo napomknęli. Ale z pewnością nie bylibyśmy się trudzili ową na każdy sposób niewdzięczną pracą ujemną, gdyby autor sowicie nie opłacił jej zaletami. (D. n.)

polski narodowy, który stał się potrzebą, odkąd nadzieja przywrócenia stanu prawnego upadła,— wszyscy przewodnicy tego ruchu, cały naród utrzymywał go w karbach legalnych. Nadano mu charakter moralnej walki, i pilnie unikano starcia z wojskiem i z policją. Powaga tego ruchu była tak wielką, iż rząd moskiewski pod jego naciskiem zmuszonym się uczuł do nadania koncesji Polakom, jakich dobrowolnie tak długo odmawiał. Były one wprawdzie niedostateczne, lecz gdyby były sumiennie wykonane, gdyby naród przez ustawiczne drażnienie i wojskowe oraz policyjne gwałty, nie był pozbawiony wszelkiej ufności w ich trwałość, byłyby doprowadziły do uspokojenia umysłów.

Rządowi berlińskiemu nie na rękę był pokojowy charakter narodowego ruchu, usiłował go też zaraz w początkach zamącić i wywołać zaburzenia. Prowokatorowie, których straż bezpieczeństwa pochwytała przy podmawianiu ludu na przedmieściu Warszawy do zbrojnego wystąpienia — okazali się ajentami policji pruskiej.

Skuteczniej rząd pruski działał w sferach rządzących. Jak zawsze tak i wtedy posyłano z Berlina Aleksandrowi II. proszone i nieproszone rady, podniecające do gwałtownej represji, która przy ówczesnem usposobieniu umysłów była środkiem najgorszym, bo prowokującym zbrojne powstanie. Rząd moskiewski poszedł za temi radami i działał represyjnie.

Należy nadmienić jeszcze jednę ważną okoliczność niemieckiego wpływu, to jest list z Berlina do cara, zalecający margrabiego Wielopolskiego jako męża najwięcej zdolnego do uspokojenia kraju.

Znano tam charakter wyniosły, obrażający margrabiego, rachowano na jego upór i pychę i nie omylono się — margrabia nie umiał obudzić do siebie zaufania polskiej ludności, nie potrafił przeprowadzić nadanych instytucyj, w końcu zaś pomysłem branki wywołał przedwczesne powstanie.

Gdy już uczynił do czego powołanym został, rzucono z Berlina podejrzenie na tegoż samego Wielopolskiego, którego wprzódy zalecano, i co więcej, obudzono w umyśle Aleksandra II. podejrzenie przeciwko bratu, Konstantemu, iż on wspólnie z Wielopolskim spiskował w Polsce przeciwko jego panowaniu, zamierzając czoło swoje koroną polską przyozdobić.

Od chwili rzucenia z Berlina podejrzenia o niewierność, ciągle aż dotąd w Petersburgu pomawiają Konstantego o tajemne konszachty z rewolucjonistami. Gra berlińska podwójna powiodła się więc wybornie, familia carska została rozdwojoną, Wielopolski wtedy, gdy mniemał, iż bez oporu będzie mógł rządzić, został oddalony.

Powstanie, jak to wyznaje jeden z pisarzy Bismarka, zrobiło takie wrażenie w Petersburgu, iż wszyscy na dworze potracili głowy i nie wiedzieli co czynić. W Berlinie atoli głowy nie stracono. Spostrzeżono tam zaraz z początku, iż nadarza się sposobność do oddania tanim kosztem usług zaprzyjaźnionej Moskwie, za które będzie można obfitą otrzymać nagrodę.

Posłano więc jenerała Alvenslebena z poleceniem zawarcia z Moskwą konwencji, która zobowiązała Prusy do pomagania wojskom w tłumieniu powstania. Zmobilizowano cztery korpusy wojska pruskiego i rozstawiono je wzdłuż granicy dla powstrzymywania ochotników, śpieszących do powstania, i przechwytywania broni, sprowadzanej z zagranicy. Niemcy twierdzą, że gdyby nie ich współudział wzdłuż granicy, który powstańców pozostawił bez dostatecznej broni, gdyby nie ich policyjne ściganie polskich patrjotów po całej Europie, Moskwa nie byłaby pokonała powstania.

Czy tak było w istocie? Nie będziemy się tu zastanawiać — to wszakże nadmienić należy, iż przekonanie o możności zwyciężenia Moskali przez Polaków, musiało być w Berlinie rzeczywistem (zapewne przypuszczano pomoc Francji), skoro w konwencji Alvenslebena przewidziano możność zbrojnej interwencji Prus w Królestwie Polskiem.

Mając na widoku swoje pośrednictwo, gabinet berliński nietylko nie wziął udziału w dyplomatycznej akcji wszystkich gabinetów europejskich, ale swoją radą głównie wpłynął na odprawę daną tymże gabinetom przez Gorczakowa Odrzucenie więc wstawiennictwa Europy w sprawie polskiej sobie w Berlinie przypisują, nie zaś poczuciu własnej mocy w Petersburgu — i tak jest w rzeczy samej, bez zapewnienia bowiem poparcia ze strony Prus, nigdyby się Gorczaków nie odważył na tak szorstką odprawę.

Jednocześnie atoli rząd berliński w osobie swego ministra spraw zagranicznych przemyśliwał nad sposobem wprowadzenia na scenę własnego pośrednictwa i zdecydował, że wojsko niemieckie zajmie Królestwo Polskie, jeżeli Rząd Narodowy prosić będzie o pośrednictwo pruskie. W tym to celu rozpoczęte były rokowania z wysłannikiem Rządu Narodowego, o których wspomina pan Berg w swojej o powstaniu polskiem historycznej pracy, rokowania zaprzeczane przez półurzędowe gazety berlińskie, a niemniej przeto prawdziwe.

Dokładna znajomość polityki pruskiej i przenikliwość Rządu Narodowego, nie dopuściła owego w formie interwencji zbrojnej pośrednictwa, skutkiem którego nie byłoby nic innego, jak przyłączenie Królestwa Polskiego do Prus.

Plan więc tak zręcznie i podstępnie pomyślany nie udał się, nie został jednak Bismark bez nagrody za współudział w tłumieniu powstania polskiego. Królestwo Polskie wymknęło mu się z rąk, lecz za to pozwolono mu uszczuplić Danię i wyrzucić Austrję ze Związku niemieckiego, czemu się Moskwa bez protestu, jako widz obojętny przypatrywała.

Wdzięczność cara za mniemane w Polsce przysługi wytrzymała jeszcze ważniejsze próby. W wojnie Niemiec z Francją, gabinet petersburgski poręczył Bismarkowi grę rozpoczętą, przyjąwszy na siebie zobowiązanie zneutralizowania czynności Austrji i Włoch. Rezultat był ogromnej doniosłości, bo sprowadził jedność Niemiec i taką przewagę potęgi Bismarka, że przed nią korzy się cała Europa

Nią zadufany, gdy Moskwa zażądała wynagrodzenia za swoje usługi, zbył ją obietnicami. Pomógł jej wprawdzie do rewizji traktatu paryzkiego i uchylenia klauzuli Czarnego morza, przyrzekając nie sprzeciwiać się rozbiorowi Turcji, lecz dalszem już swojem postępowaniem stara się udaremnić następstwa danej obietnicy.

Zawód, jakiego Moskale doznali, wywołał gorzkie z ich strony żale. Gdy zaś pomiędzy mocarstwami zaczynają porównywać wzajemne usługi i dobrodziejstwa, zdarza się jak pomiędzy przyjaciółmi najlepszymi, iż za wyrzutami następuje wypowiedzenie przyjaźni

Polityczna przyjaźń obu państw zdaje się kończyć, bo już nie ma pomiędzy niemi wspólnych interesów. Prusy atoli, które moskiewskiej przyjaźni zawdzięczają swój ogromny rozrost, snać potrzebują jej jeszcze do dalszych zaborów, skoro, jak się to okazuje z ciągłych denuncjacyj *Nordd. Allg. Ztg*, usiłują znowu na gruncie sprawy polskiej wskrzesić wspólny interes, który je dotąd z Moskwą łączył.

Jak się ten wspólny interes obrócił za panowania Aleksandra II. na szkodę Moskwy, przekonywa obecny stan caratu blizki zupełnego rozkładu. Że wznowienie spółki nie przyniosłoby Moskwie korzyści, świadczy obecne podbudzanie ze strony Prus do utrzymania systemu autokratycznego i katowskich rządów w Polsce, pod którem kryje się chęć sparaliżowania działania moskiewskiego pomiędzy Słowianami. W Berlinie wierzą, że na wędkę antipolską pochwycą panslawistów, którzy obecnie do steru przyszli w Petersburgu.

Zamach na Garfielda.

Pytanie, czy Guiteau ma współwinnych, czyli innemi słowy, czy należał do spisku, mającego na celu zamordowanie prezydenta, jeszcze nie jest rozstrzygnięte. Policjant tajny, którego do śledztwa przybrano, twierdzi, że współwinni Guiteau kupili rewolwer i uwiadomili go o przybyciu prezydenta na dworzec. Że Guiteau skłonnym był do obłąkania, okazuje się z listu, jaki ojciec do niego pisał w r. 1873, oraz z zeznań jego brata. W roku owym pisał ojciec o nim: „Uważam go za zdolnego do każdego głupstwa i do każdej podłości“, a teraz oświadcza: „jedynem uniewinnieniem jest obłąkanie; gdybym musiał składać świadectwo, ogłosiłbym go bezwarunkowo za szalonego“. Brat, będący w Bostonie kupcem, oświadcza, że „był on zagorzałym republikaninem i gorliwym czytelnikiem gazet; że dawniej nie udawał się nigdy do ciemnego miejsca bez zabrania rewolweru“. W r. 1878 osiadłszy w Bostonie, zaanonsował się jako the honorable Charles Guiteau, the eminent aud eloquent lawyer (prawnik). Sam twierdzi, że współwinnych nie ma. W kieszeni jego znaleziono list, adresowany do Białego domu, ktory brzmi:, „Tragiczna śmierć prezydenta była konieczną. Śmierć ta połączy stronnictwo republikańskie. Życie jest snem tylko; obojętna kiedy się skończy. Życie człowieka małej jest wartości; podczas wojny umierało tysiące ludzi bez łez. Sądzę, że Garfield był chrześcianinem, i że w raju będzie szczęśliwszym niż tu. Dla pani Garfield, dobrej owej duszy, będzie rozłączenie to także lepszem, niż śmierć naturalna. W każdej chwili mąż jej umrzeć może. W każdym razie nie miałem żalu do prezydenta. Śmierć jego była polityczną koniecznością. Należę do najmężniejszych; podczas walki wyborczej trzymałem z jenerałem Grantem w Nowym Jorku; posiadam pisma dla prasy. które pozostawię u Byroua Andrews itd.“ — Podobnie brzmi list, wystosowany do p. Shermana. Andrews twierdzi, że mordercy nie zna.

Z korespondencji, jaką *Kölnische Ztg.* odebrała z Londynu w sprawie zamachu, podajemy tu niektóre jeszcze szczegóły. Autor korespondencji, podniósłszy, że w obecnej chwili więcej budzi interesu pytanie, co spowodowało mordercę do zamachu, niż szczegóły takowego, tak dalej ciągnie: „Działałże sam tylko, czy też miał towarzyszy? Byłaż to zemsta prywatna, czy nienawiść polityczna, która go pobudzała? Lub czy wreszcie był obłąkanym? Tak zapewne pyta się każdy a nawet samemu, z śmiercią walczącemu prezydentowi narzucały się pytania te kilkakrotnie. „Czemuż człowiek ten chciał mnie zamordować?“ pytał się raz po raz stojącego u łoża boleści sekretarza stanu, p. Blaine. Tak policja jak prasa zajęły się naturalnie tą kwestją a już dzisiaj nagromadziły tyle materjału, że z niego można sądzić o duchowem usposobieniu mordercy. Charles Guiteau jest bezwątpienia pod względem moralnym niepoczytalny, gdyż całe życie jego jest jednym szeregiem głupstw i łotrostw, które go już dawno powinny były zaprowadzić do domu obłąkanych“ Przytoczywszy tu opinie ojca i brata mordercy, tak dalej korespondent ciągnie:

„W rzeczach pieniężnych był bardzo lekkomyślny; opuszczał często gospodarzy swoich bez zapłacenia a w najrozmaitszych okolicznościach zachowywał się tak dziwnie, że go brat już dawno uważał za obłąkanego i zgubionego. Brak pieniędzy musiał być u niego chroniczuym, co też pośrednio wpływało na chorobliwe usposobienie umysłu. Jeżeli dodamy do tego, że do jednego z podań jego o urząd dodał urzędnik, któremu poruczono załatwienie, uwagę, że petent jest szalony, w takim razie będziemy mieli dosyć dowodów na to, że morderca nie znajdował się w normalnem usposobieniu duchowem, i że przeto w dziejach powstania napadu wielką odgrywa rolę duchowy obłęd. Wiadomo, że zajmowanie się polityką wywołuje w słabych charakterach szkodliwe moralne narośle. — Charles Guiteau zajmował się — jak brat jego opowiada — zawsze bardzo wiele czytywaniem gazet i polityką; sam sądził się być powołanym na urząd konsula w Marsylii, a gdy mu go odmówiono, czuł się osobiście obrażonym w chorobliwym swym umyśle; wyobraźnia jego przedstawiała mu obraz bohatera politycznego, który przez śmierć głowy państwa uwolnił świat od przeszkody, a wynikiem tego był napad morderczy, który przez niego z świadomością. jaka bywa często udziałem ludzi ożywionych urojeniem, przygotowany został i wykonany. Całe zachowanie się jego przy okropnym tym czynie o kazuje, że zawsze miał na oku „ów wyższy punkt widzenia dobroczyńcy rzeczypospolitej“ Na dowód tego wspomina korespondent o podanym powyżej liście do „Białego domu“ i przytacza nadto następujący list do jenerała Shermana: „Co tylko zastrzeliłem prezydenta. Strzeliłem kilka razy do niego, gdyż mu śmierć ile możności lekką zrobić chciałem. Śmierć jego była polityczną koniecznością. Jestem prawnikiem, teologiem i politykiem Jestem „stalwartem stalwartów.“ Stałem po stronie jenerała Granta i reszty naszego stronnictwa podczas walki wyborczej. Idę do więzienia Każ wystąpić wojsku swemu i opanować zaraz więzienie.“ Następnie korespondent tak pisze dalej: „List ten zaniesiono zaraz jenerałowi Dla jenerała była naturalnie przesyłka ta nieprzyjemną; kazał przeto zapisać na liście, że autora nie zna, że nigdy go nie widział, nigdy o nim nie słyszał i z napisem tym złożono list do akt. Nie mniej nieprzyjemnie było dla jenerała Granta, że morderca wspominał kilkakrotnie jego nazwisko: skorzystał więc ze sposobności, aby wyrazić odrazę swą głęboką do mordercy.

O użytym wyrazie „stalwart“ później mówić będę. Guiteau użył go raz jeszcze, gdy go prowadzono do więzienia. Idea, że przez czyn swój zbawi stronnictwo republikańskie. nie opuszczała go nigdy. „Jeżeli Garfield będzie uprzątnięty, natenczas będziemy mieli Stany północne za sobą.“ Gdy się dowiedział, że jeden z tych, co go prowadzili, jest tajnym policjantem rzekł do niego: „Trzymaj pan z nami i ulokuj mnie na III. piętrze; jenerał Sherman przybędzie a wtenczas zrobię pana szefem policji.“ Czy Guiteau miał rzeczywiście stosunki z ludźmi, do których się odnoszą słowa jego: z Grantem, Shermanem i co więcej, z wiceprezydentem Arthurem i senatorem Conklingem? Trudno to przypuścić. Niedawno przedtem był nawet ich przeciwnikiem, gdyż pomiędzy listami, które pisał do prezydenta Garfielda, by upolować urząd, znajduje się jeden, w którym spotykają się te słowa: „Żałuję, że masz troski, jakie sprawia panu senator Conkling; pan masz słuszność. utrzymuj się na swem stanowisku. Masz me poparcie i poparcie wszystkich patrjotów. Proszę o krótkie posłuchanie.“ Jeżeli więc Conkling wpływał na niego, to działo się to zapomocą prasy, trzymającej z stronnictwem jego, i naturalnie dopiero odtąd kiedy umysł Guiteau rozjątrzony został przez odrzucenie prośby o posadę konsula w Marsylii.

Wtenczas dopiero przyłączył się do „stalwartów“ i jako „stalwart“ dopuścił się niecnego czynu. Wyrazu „stalwart“ używają do oznaczenia stronnictwa Conkling, które jak wiadomo, podczas wyborów jak i później jeszcze występowało bardzo zjadliwie przeciw prezydentowi Garfieldowi. — Wiadomo, w jaki sposób wybór jego przyszedł do skutku: przez tak zwaną umowę w Chicago, na mocy której kandydatura Granta cofniętą została pod warunkiem. aby jenerał Arthur wybrany został wiceprezydentem i aby „łupy“ pomiędzy oba stronnictwa podzielone zostały. Jenerał Arthur, zwolennik Conklinga, w istocie został wiceprezydentem, i jeżeliby Garfield miał umrzeć, stoi dlań otworem prezydentura. Lecz łupów nie podzielono. Łupy te składają się z mniej więcej 70.000 urzędów państwowych, których obsadzeniem zajmuje się każdorazowy prezydent. Ztąd rozjątrzenie, z jakiem się odbywają wybory na prezydentów, bo przy nich chodzi nie tylko o abstrakcyjne zasady polityczne, lecz o dotykalne rzeczy. Garfield miał wymazać tę hańbę i po objęciu przezeń urzędowania mniej niż zwykle zmieniono urzędników. Przez to naturalnie naraził sobie Conklinga i jego bandę, nazywającą siebie „Stalwartem“ — której hasłem: „Łupy dla zwycięzców!“ Rozpoczęli więc walkę po dziennikach przeciw Garfieldowi i Blainemu, w której dopuszczono się nawet pożałowania godnych podłości, gdy Garfield dał główną część łupów, urząd celny w Nowym Jorku, jednemu ze swoich stronników. O zjadliwości prasy stalwartskiej nikt w Europie niema ani wyobrażenia. Niema prawie obelgi, którąby nie obrzucono Garfielda. Czyż dziwić się więc, jeżeli Guiteau, obrażony odmową, czuł się sympatycznie owiany tonem organów Conklinga — że uważał Garfielda za „antychrysta“, że spodziewał się, iż nową zgotuje rzeczypospolitej przyszłość, jeżeli tego „ciemnego łotra“, tego „wiarołomnego zdrajcę, którego zepsucie przewyższa jedynie jego dwujęzyczność“, z drogi uprzątnie! Arthur, Sherman, Grant i inni przyszliby do steru a Guiteau byłby natenczas został przesadzony natychmiast do Marsylii lub na inną posadę konsularną. — Dotąd można wyśledzić psychologiczny związek pomiędzy polityką a napadem morderczym. Guiteau przeczy, aby miał współwinnych. „W ostatnich sześciu tygodniach sam z sobą zastanawiałem się nad tym czynem, oświadczył, i byłbym go już wykonał, gdy prezydent przechadzał się z panią Garfield, ale spojrzałem na nią, a ponieważ była tak chorą i smutną, zmieniłem zamiar mój“. W obec tego jednak twierdzi jeden z urzędników policyjnych. którym polecono śledztwo, że osoba trzecia dała zbrodniarzowi pieniędzy na kupienie rewolweru i doniosła mu także o przybyciu prezydenta. Guiteau rzeczywiście nie posiadał pieniędzy. Jeżeli się zważy, że w Washingtonie znajduje się wielka ilość złodziejskich urzędników, którzy jako członkowie t zw. „Star Route Postale Ring“ dopuścili się sprzeniewierzeń na wielką skalę i każdej chwili musieli oczekiwać uwięzienia, dopókiby Garfield był u steru; jeżeli się dalej zważy, że Guiteau stał w związkach z tą hałastrą: natenczas nabiera zdanie to urzędnika policyjnego pewnej wiarogodności.

Amerykański zamach morderczy różni się tem od dawniejszych zamachów podobnych, że ofiarą jego nie jest despota lub rzekomy despota lecz człowiek uczciwy i sprawiedliwy. Po Washingtonie był Garfield może najszczerszym i najczystszym ze wszystkich prezydentów amerykańskich; a jakim był sam, taką była i jego małżonka, znana w Stanach Zjednoczonych pod przydomkiem „małej matki“. Nigdy może nie robiła tak znakomita dama honorów w Białym domu jak pani Garfield. Scisły węzeł miłości łączy ją z mężem Zaledwo Garfield był raniony, gdy kazał napisać telegram do żony. Prezydent ani na chwilę nie stracił przytomności. Gdy mu lekarz na jego naleganie, że chce prawdę wiedzieć o swym stanie, rzekł: „Będziesz pan musiał zapewne umrzeć!“ — natenczas wyrzekł z spokojem filozoficznym godne słowa poddania się Do syna swego, którego słyszał płaczącego u łoża swego, rzekł: „Bądź spokojny; górne piętro jest w porządku, tylko kadłub nieco jest uszkodzony.“ Wielkiem zadowoleniem napełniła go wiadomość, że żona jego znajduje się w drodze do Washingtonu. „Niech Bóg błogosławi kobiecinkę — rzekł — spodziewam się, że cios ten nie pochyli jej.“

Wiceprezydent Arthur jest konstytucją naznaczonym kandydatem do najwyższej godności, jeżeliby Garfield miał umrzeć. Guiteau ukochał naturalnie bardzo tego Arthura. W kieszeniach zbrodniarza znaleziono list do Arthura, w którym uwiadamia go o zamordowaniu Garfielda i jego wyniesieniu. Giteau zaleca mu Orana i członków nowego gabinetu: Conklinga na sekretarza stanu, Levi P. Mortona na ministra skarbu, Emory A. Storrsa na jeneralnego prokuratora i Johna O. Logana na ministra wojny; James ma pozostać jeneralnym pocztmistrzem; teka marynarki i spraw wewnętrznych jest mu obojętną. Tymczasem siedzi Guiteau w więzieniu i spodziewa się, że jenerał Sherman wyprowadzi go zeń z swojem wojskiem, aby mu oddać część łupów.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. lipca.

* **Temperatura** nie uległa zmianie. Wiatr zachodnio-północny, niebo po większej części nachmurzone. Na najbliższe dni zapowiadają stacje meteorologiczne wiatr zachodni przy obniżeniu temperatury i niepogodzie.

* **Teatr letni.** Jutro, w niedzielę rozpoczynają się przedstawienia teatralne w odpowiednio urządzonem zabudowaniu cyrkowem przy ulicy Majerowskiej. Ceny miejsc niższe od cen w teatrze Skarbkowskim. Na jutro afisze zapowiadają sztukę ludową „Kościuszko“, na poniedziałek operetkę „Donna Juanita“.

* **Z towarzystwa „Sokół“.** Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ uprasza tych szanownych członków Towarzystwa, którym dla braku dokładnego adresu, przypomnienie względem uiszczenia zaległych wkładek doręczonem być nie mogło, by zaległe wkładki nadesłać zechcieli do dyrekcji Towarzystwa przy ul. Kurkowej l 7.

* **Amnestja.** Cesarz ułaskawił w tych dniach 176 więźniów. We Lwowie wypuszczono na tej podstawie z zakładu karnego dla mężczyzn 21 a z zakładu dla kobiet 13 więźniów.

* **Awans dla urzędników pocztowych.** Niespodziankę nader miłą dla urzędników pocztowych zawiera ostatnie rozporządzenie cesarskie w sprawie zmian w systemizowaniu posad przy urzędach pocztowych. Po licznych, zawsze bezskutecznych petycjach, otrzymali wreszcie niżsi urzędnicy pocztowi to, czego od dawna się domagali: przywrócenia, zawieszonego przed sześciu laty awansu z XI. do X. klasy. Jakkolwiek liczbowy stosunek urzędników dwóch tych klas, specjalnemi rozporządzeniami dokładnie był unormowany, to przecież, ze względów oszczędności, stosunek ten często szwankował... na niekorzyść urzędników XI. klasy. Wspomniane rozporządzenie cesarskie zatwierdza zrównanie rangi asystentów pocztowych i oficjałów pocztowych, a nadto wywoła u znacznej liczby asystentów oczekiwany już od lat wielu awans do klasy dziesiątej. Oprócz tego rozporządzenie w mowie będące zawiera jeszcze korzystne dla awansu urzędników pocztowych postanowienia: 1) przemianę posad zarządców pocztowych w Brodach i Tarnopolu na posady starszych zarządców, a po 2), systemizowanie posad zarządców pocztowych w Drohobyczu, Jarohobyczu, Jarosławiu i Podwołoczyskach

* **Wycieczka do Zimnowody** koleją odbędzie się jutro w niedzielę, na dochód stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich. Program nader urozmaicony wypełniają: zabawa z tańcami, łażenie w workach, chóralne śpiewy, losowania fantów i t. p. Cena biletu jazdy koleją na miejsce i napowrót wraz z biletem wstępu na zabawę, wynosi 70 ct. Miejscem zboru dla uczestników jest dworzec kolei Karola Ludwika. Odjazd ze Lwowa o $1^1/_2$ po południu, powrót o $9^1/_2$ wieczorem. — Biletów nabyć można w cukierniach pp. Kosteckiego, Grossa i Warszawskiej, tudzież w handlach pp. Adama, Getritza, Gruchola, Jahla, Padewskiego, Reissa, Völkera i w Towarzystwie stolarskiem.

* **Korki damskie.** Stanowczy cios zadała stolica mody, Paryż, korkom u damskich bucików. Zarzucono stanowczo już dwu- i trzypiętrowe koturny, a obcasy damskie sprowadzono do miary zwykłej podobnie jak u obuwia męzkiego. Lwów w modzie nie ostatni, wkrótce zejdzie także na niższe piętra.

* **Składka na Kubiczkę.** Jak wiadomo, czeladnik tokarski Kubiczka, Czech, zamordowany został w Ottakringu pod Wiedniem przez Niemca Schafera dlatego, że w świętej powinności bronił czci narodu czeskiego. W całym świecie słowiańskim i wszędzie gdzie tylko poczucie czci narodowej jest szanowane, czyn ów niegodziwy wywołał prawdziwe oburzenie, a litość dla ofiary. Dzisiaj złożył p. J. Sawczyński w Administracji *Gazety Narodowej* 3 złr. 50 ct., zebrane w piwiarni Eliasza, dla rodziny śp. Kubiczki, wdowy z pięciorgiem nieletnich dziatek Cześć szlachetnym dawcom. Solidarność słowiańska, we wzniosłem, prawdziwem swojem znaczeniu, jeżeli kiedy, to obecnie powinna być zamanifestowaną!

* **Podziękowanie.** Za ofiarowaną towarzystwu Harmonii, a złożoną na ręce moje wielce cenną szkołę Spohra, składam panu K. urzędnikowi we Lwowie, najszczersze podziękowanie.

Zygm. Richtmann.

* **Dekoracja.** Odznaczonemu tytułem i charakterem radcy wyższego sądu krajowego, radcy stanisławowskiego sądu obwodowego Ludwikowi Ambrosowi de Rechtenberg, przy sposobności uproszonego przezeń przeniesienia w stały stan spoczynku, nadał cesarz w uznaniu jego wieloletniej, zawsze wiernej służby order Żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

* **Mianowanie.** Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów pocztowych Adolfa Wyrzykowskiego i Antoniego Schindlera zarządcami urzędów pocztowych, a mianowicie pierwszego w Podwołoczyskach, a drugiego w Drohobyczu.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8go b. m.: Skradziono: Pani M. N. ze strychu l. 41 ul. Stryjska 23 koszul i inną bieliznę męzką, część tej bielizny odebrano od ujętych następnie złodziei Michała Wronowskiego, Wojciecha Oleszniaka i Józefa Sawickiego.

Po granatowe palto zimowe, nowy angler czarny kamgarnowy w prążki i spodnie w niebieskawo i czerwone prążki, odebrane znanemu złodziejowi Lejzorowi Rothensteinowi, winien się niewiadomy poszkodowany zgłosić.

Złożono w policji znalezioną przed hotelem Angielskim spinkę złotą z czeskiemi kamykami.

* * *

— **Tłumacz** d. 8. lipca. Prezesem Rady powiatowej w miejsce p. Juliana kniazia Puzyny, który dla zajęć przy Radzie państwa złożył godność prezesa, został wybrany na wczorajszem posiedzeniu pełnej Rady prawie jednogłośnie ks. Fr. Sawa, poseł na sejm krajowy. Lubo obywatelstwo powiatu Tłumackiego, gdzie nie było jeszcze przykładu powodowania się ambicjami, chętnie w tym względzie poparło wybór ks. Sawy, jednak inicjatywa wyszła od radnych włościańskich, bez wyjątku Rusinów, którzy tym czynem dali ks. Sawie świetne zadosyćuczynienie za wszystkie insynuacje i oszczerstwa *Słowa* i *Diła*, wprowadzanych w błąd tendencyjnie przez szajkę pismaków, niemogących tego przeboleć, że ks. Sawa jako ksiądz łaciński umiał sobie zjednać zaufanie i posłuch u włościan całego

---

(17)

STRACONA.

spisał

podług opowiadania lekarza

Sewer.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Nazajutrz i dni następnych sława moja rosła i upadała — stosownie do rozpuszczanych dobrych lub złych wieści o stanie chorej.

Pocztmistrz Żołądkiewicz i kupiec Szklarski często pukali do mych drzwi, pytając ciekawie.

— Cóż tam? jakże? przecie?!

— Słaba nadzieja, odpowiadałem.

Żołądkiewicz i Szklarski uciekali ode mnie, aby w sklepie oświadczyć:

— Niema nadziei, oślepił biedną dziewczynę na całe życie, i to tylko przez swą zarozumiałość. Bo gdyby ją zawiózł do Krakowa, przewidziałaby z pewnością. Ubolewano nad krwiożerczem usposobieniem doktorów, ich egoizmem i namiętnością wysyłania ludzi na tamten świat.

— Rzeźniki, mówili jedni, kiwając głowami.

— Grabarze, bez serca, uczucia i wiary, dodawali drudzy.

— Jakże tam ślepa? zatrzymuje mnie w tydzień później na rynku Żołądkiewicz, w towarzystwie Szklarskiego.

— Jaka ślepa? odpowiadam udając zdziwionego. Panna Zofia Ulanowska widzi wybornie, rozpoznaje przedmioty.

Żołądkiewicz i Szklarski ucałowawszy mnie serdecznie, pogalopowali na wyścigi do sklepu.

Czemże jest popularność i sława, za któremi gonimy tak zawzięcie całe życie? pytałem się patrząc na biegnących Żołądkiewicza i Szklarskiego.

Nie było czasu na rozmyślania, należało wracać do dobrej dziewczynki, którą tak pokochaliśmy.

Już sześć tygodni minęło od dnia ukończenia operacji, Zosia nie kichnęła, nie miała zawrotu głowy i nie kaszlała.

Szarawo był w pokoju, dziewczynka siedziała na fotelu ucząc się powtórnie patrzeć na świat i ludzi.

Widać było szczęście na lekko zarumienionej już buzi, i w uśmiechu szczerym, serdecznym. Wanda umieściła się przy siostrze, trzymając jej rękę, żona moja poprawiała włosy dziewczęcia, a raczej bawiła się niemi. Zosia mówiła prawie nieustannie; — szczęśliwi lubią mówić. Mówiła o wszystkiem, tylko nie śmiała głośno wspominać Józefka.

I znowu chwila stanowcza nadeszła; otworzyłem drzwi, wprowadzając za rękę w białej sukmanie, czystej koszuli, wyświeżonego chłopca, drżącego ze wzruszenia. Zosia zbladła, wyciągnęła ręce, lecz w tej chwili opuściła.

— Czy to Józefek? szepnęła do mej żony.

Chłopiec pokonał uczucie wstydu i bojaźni, rzucił się na kolana przed dziewczynką i płacząc głośno, całował ją po rękach.

— A kiedyś przewidziała, nie odpychajże mnie biednego sierotę, bo mnie już ani odetchnienia bez ciebie! Ani jem, ani śpię. A powiedziałaś że jak przewidzisz, to się odemnie nie odwrócisz. — Nie odwracajże się chociem w sukmanie, bo mnie świat bez ciebie już do reszty zbrzydnie.

Chłopiec płakał i całował dziewczynkę po rękach; dziewczynka, blada i smutna, powtarzała cicho:

— To to... ty jesteś Józefek?

— To ja, panienko moja, to ja;—odpowiadał.

Wanda uroczysta puściła rękę Zosi, a przypatrując się tej scenie z uczuciem obrażonej dumy, czekała rozwiązania. Sądziła pewno, że rzeczywisty Józefek nie dorówna fantazji, która idealizując chłopca, malowała go pięknym jak marzenia. Dobra jednak natura dziewczynki zwyciężyła. W umyśle Zosi zaczęły się wyrabiać ustępstwa; marzenia i wypieszczone obrazy godziły się z rzeczywistością — serce przyszło w pomoc — i...

— Józefku, ja się od ciebie nie odwrócę — wyszeptała nareszcie.

Wanda w tej chwili wyszła z pokoju. Wybiegłem za nią. Anielka została z Zosią i Józefkiem.

Dumna dziewczyna przyłożyła czoło do szyby, jakby chciała ochłodzić wzburzone myśli.

— Panno Wando — rzekłem poważnie, biorąc ją za rękę i sadzając obok siebie.

— Nie spodziewałam się — wybuchnęła — że nareszcie pan będziesz doprowadzał tę wstrętną i bolesną sprawę do ostateczności, dla której nie ma punktu wyjścia.

— Owszem jest — odparłem — Zosia zostanie żoną Józefka.

— Zoną chłopa! Prowadzicie ją na stracenie — zawołała zrywając się. — To delikatne i słabowite dziecko zaprzęgną do ciężkiej pracy, a gdy się pan mąż i gospodarz upije, będzie ją bił i katował. — Zalała się łzami.

— Nie bierzmy rzeczy tak gwałtownie — mówiłem z zimną krwią. — A gdyby poszła za małego urzędnika lub oficjalistę, czyżby nie musiała ciężej pracować? A czyż każdy oficjalista mąż zawsze czule się obchodzi ze swą najdroższą?

— Zosia może nie pójść wcale za mąż — przerwała Wanda.

— Przypominam pani, że Zosia nie może być szwaczką, nie będzie więc zarabiać dziennie aż dwudziestu centów! A może ciężkoby jej było żyć na łaskawym chlebie siostry.

— A więc ma dlatego być maltretowaną, znieważaną i bitą?...

— Nie będzie bitą. Józefek w towarzystwie siostry pani tyle się ucywilizował, że nauczył się Zosię nietylko kochać, ale nawet, co ważniejsza, nauczył się ją szanować. Oddanie mu jej ręki uważa on za zaszczyt dla siebie, a za poświęcenie z jej strony. Dalsze pożycie z łagodną i dobrze wychowaną dziewczynką, będzie dobroczynnie oddziaływać na poczciwą jego naturę.

— Widziałam go pijanego — szepnęła z rozpaczą.

— Gdybyś pani dłużej z nami pożyła, widziałabyś i mnie pijanego, a częściej naszego burmistrza, który należy do wzorowych małżonków. Są chwile, w których kieliszek wina staje się koniecznością. Zresztą, droga pani, dyskusja upada wobec faktu sprowadzonego zbiegiem okoliczności, fatalizmem, lub zrządzeniem Boskiem.

— Ja mogę dostać inną posadę, zabrać Zosię i wyjechać.

— Józefek i tam trafi.

— Zakażę mu bywać.

— W takim razie my zatrzymujemy Zosię u siebie.

Powstałem.

— Panie konsyliarzu! — zawołała wzburzona dziewczyna.

— Droga pani! należy ustąpić. Jest to potrzebne dla szczęścia Zosi.

— Dla szczęścia Zosi? — powtórzyła z pełnemi łez oczyma.

— Przed dziesięciu laty podobne szczęście wyglądałoby na szyderstwo, lecz dziś jest ono pożądanym wypadkiem, a jeżeli pani chcesz, przeznaczeniem. Panno Wando! przestańmy walczyć i cierpieć. Najcięższe chwile życia już mamy po za sobą, teraz wolno nam nareszcie uśmiechnąć się do przyszłości.

Twarz Wandy oblał rumieniec. Milczała.

— A więc chodźmy pobłogosławić młodej parze, gdy przeszkodzić nie jesteśmy w stanie.

(C. d. n.)

powiatu, mimo wkładanych im w uszy różnorodnego rodzaju inwektyw przeciw niemu.

— **„Wandalin“**, okręt hamburski, wiozący do Ameryki 1800 wychodźców, zapodział się w drodze na Atlantyku. Spotkała go łódź norwegska, ale nie zdołała go przyciągnąć. Trzy parowce angielskie wypłynęły z Liwerpoolu i Glasgowa z węglami i żywnością dla odszukania zaginionego okrętu. (Patrz telegramy.)

— **Sensacyjny wypadek morderstwa** zdarzył się w Anglii. Przed urzędnikiem stacji Preston stawił się w tych dniach niejaki Lefroy, mieniący się publicystą i literatem, z oznajmieniem, że w drodze z Londynu do Brighton został napadnięty w wagonie kolei żelaznej. „Jechałem — mówił Lefroy — w wagonie I. klasy, w którym siedziało jeszcze dwóch podróżnych; jeden z nich, starszy, wyglądał na gentlemana, drugi na rządcę dóbr. Kiedyśmy wjechali do tunelu Merstham, zobaczyłem błysk, usłyszałem strzał, poczem uczułem silne uderzenie w głowę i dopiero tuż pod stacją Preston przyszedłem do przytomności; w wagonie nie było już nikogo. Jestem Artur Lefroy, mieszkam w Carthartroad 4 Wallington, jestem pisarzem i udawałem się do Brigthonu, ażeby się tam porozumieć z właścicielką teatru Royal względem przedstawienia napisanej przezemnie sztuki.“ Urzędnik kazał go zawieść do Brigthon, gdzie Lefroy wyznanie swoje powtórzył i udał się do szpitala, aby sobie kazać ranę zawiązać. W towarzystwie dwóch tajnych policjantów powrócił do Londynu.

Niedługo po jego wyjeździe znaleziono w tunelu Balcombe trupa człowieka w podeszłym wieku z poderżniętem gardłem, w którym poznano maklera giełdowego Goulda z Prestonu. Walka musiała być straszliwa, trzy kule tkwiły w wagonie, na podłodze było pełno krwi a siedzenia były poprzerzynane. Telegrafowano do Londynu, ażeby owego Lefroya policja przytrzymała, ale ptaszek ów już umknął. Nazywa on się podobno Artur Mapleton, ma lat 22 i jest reporterem.

Wyśledzono już zamężną siostrę mordercy, która zeznała, że brat jej od dawna sprawiał na niej to wrażenie, że cierpi na obłąkanie. Niekiedy odchodził nawet od zmysłów zupełnie. To samo mniej więcej powiedziała o nim pewna kobieta, u której Lefroy mieszkał, chwaląc go zresztą jako człowieka spokojnego.

— **Wynalazca welocypedu**, Anglik James Starley umarł w tych dniach pod Londynem. Niepozostawił żadnego majątku, chociaż wynalazek jego obiegł cały świat i nie wyszedł z użycia.

— **Tybet**, jak wiadomo, jest kolebką Madjarów. Od wielu lat gorliwi uczeni madjarscy usiłują na miejscu poczynić swoje badania. Dzienniki z Lahory donoszą, że profesor Ujfalyi w towarzystwie żony wyruszył ze Simli do Kaszmiru i Tybetu, opatrzony w pisma polecające go opiece maharadży Kaszmiru, używającego i w Tybecie wielkiego znaczenia. Dzienniki indyjskie lękają się pomimo to o życie obojga. Dziennik wychodzący w Lahore doradza pani Ujfalyi przywdziać strój męski, żeby nie ściągać na siebie uwagi mężczyzn.

— **Po trzystu latach.** William Delisle Hay, anglik ogłosił w Londynie ciekawą książkę pod tytułem „Po trzystu latach“, zawierającą szereg dziwnych — a mimo to interesujących uwag. Hay udowadnia, że przy normalnym rozwoju ziemi na której żyje dziś 1438 milionów ludzi, po trzystu latach ludność ziemi wyniesie 92.032 milionów. Berlin liczyć będzie wówczas 64 milionów mieszkańców (dziś liczy 1 milion). Hay przypuszcza, że ludzie będą musieli dla znalezienia pomieszczenia budować się... na morzu, a 60 milionów mil kwadratowych ziemi będą uprawiane. Podbiegunowe okolice będą zapomocą słońc elektrycznych uwolnione od lodu i osuszone; w Grenlandji zakwitną palmy i barany. Słowem powstanie piękniejszy nowy świat...

— **Język niemiecki we Francji.** Jak dalece Francuzi się zabrali do nauki języka niemieckiego, świadczą następujące cyfry. Według ogłoszenia firmy lipskiej Brokhausa wychodzi właśnie setny nakład znanej książki Almy, ułożonej dla Francuzów uczących się języka niemieckiego. Ostatnich 11 lat wyszło 72 nakładów tego podręcznika.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem księgarni przemyskiej braci Jeleniów wyszły „Obrazki z najdawniejszych dziejów Przemyśla“ skreślone przez dr. fil. Anatolego Lewickiego, obecnie profesora przy IV gimnazjum lwowskiem. Autor korzystając z dłuższego pobytu swojego w Przemyślu, pozbierał z wielką skrzętnością wiele bardzo cennych materjałów wyjaśniających dzieje Czerwonej Rusi, a w szczególności ziemi przemyskiej i sanockiej, a to z okresu od końca X wieku po koniec XIV.

Ocenienie wpływu cywilizacyjnego, jakie rządy polskie w tych ziemiach wywarły; równie jak i wyjaśnienie stosunku, jaki w owym okresie czasów między kościołem rzymskim a wschodnim w dyecezji przemyskiej istniał, świadczą wymownie o prawdziwie dziejopisarskiem stanowisku, jakie autor aczkolwiek, jeżeli się nie mylimy, *gente ruthenus*, w tym względzie zajął. Szczególną też wartość mają te Obrazki dla całej oświeceńszej ludności, osiadłej w tamtych stronach, gdyż obznajamiają ich nietylko z dziejami w ogólności, jakie się tam odgrywały, lecz zarazem z historją powstania osad i wielu dotąd jeszcze istniejących tam rodów. Pozostaje tylko do życzenia, żeby za przykładem autora Obrazków, i późniejsza epoka dziejów Czerwonej Rusi w tym samym duchu opracowaną była.

* * *

— „Kalendarz dla nauczycieli“ na rok 1882 wyjdzie najdalej dnia 15. lipca. Wydawnictwem tego kalendarza, który prócz zwykłych wiadomości kalendarzowych zawierać będzie wszystkie daty szczególniej dla nauczycieli ważne, zajmuje się p. Romuald Starzecki, nauczyciel przy szkole etat. miejskiej im. Czackiego. Cena kalendarza oprawionego w płótno wynosi 90 ct.

* * *

— „Lejbe i Siôra“ romans żydowski w 2 tomach przez J. U. Niemcewicza, opuścił prasę w znanej ze swej taniości Bibliotece Mrówki wydawanej przez księgarnię Polską we Lwowie. Kwestja żydowska dziś tak jak za czasów Niemcewicza stoi na tym samem stanowisku, zawsze domaga się swego rozwiązania i budzi poważne umysły do jej zgłębiania. Wydanie powyższej książki w popularnem wydaniu jest bardzo na czasie i nie wątpimy, że znajdzie licznych czytelników. Z naszej strony przedewszystkiem polecamy ją żydom, bo wiele się tam nauczyć mogą i dowiedzieć zkąd się bierze owo rozdrażnienie ku nim chrześcian, którego tak fatalne skutki widzieliśmy niedawno w Moskwie.

* * *

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 28. zawiera: Operacja finansowa na żydach, obrazek ze wspomnień przeszłości, skreślił M. Starczak. — Austrja, Niemcy i Słowianie, uwagi polityczne, przekład z rosyjskiego. — Kronika nankowa przez B. Abakanowicza. — Z niedrukowanych poezyj Antoniego Goreckiego, wiersz. — Kronika tygodniowa. — Urywek z podróży po Norwegii. — Korespondencja z Zurychu. — Wiadomości z kraju i ze świata. — W dodatku: „Nędznicy“, romans Wiktora Hugo, tom II arkusz 12a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicza we Lwowie. Dodatkowo do podanego w dziennikach krajowych ogłoszenia zawiadamiamy, że ósma wystawa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicza odbędzie się we Lwowie na Strzelnicy miejskiej od dnia 30. września do włącznie 5. października 1881. Zarządzające tą wystawą Towarzystwo ogrodnicze, uprasza wszystkich P. T. udział w tej wystawie mieć chcących miłośników tych gałęzi gospodarstwa krajowego, aby raczyli najdalej do 30. sierpnia r. b. zgłosić się pisemnie do zarządu Towarzystwa we Lwowie ulica Kopernika nr. 17, jakie przedmioty wystawić zamierzają, i jakiej przestrzeni w metrach kwadr. prawdopodobnie potrzebować będą.

Od roku 1877 żadnej nie było tego rodzaju wystawy we Lwowie, obecnie przeto zamierzona, rokuje pod każdym względem pomyślne wyniki a dla zachęcenia i podniesienia ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, tudzież dla wykazania rzeczywistego postępu i wzrostu tych gałęzi gospodarstwa, bardzo jest pożądanem, aby zbiorowe wystawy poszczególnych stowarzyszeń reprezentowane, i przeto miejsca płodów i wyrobów do wiadomości powszechnej podane być miały.

Szczególnie prosimy szanowne Rady szkolne okręgowe i wydziały powiatowe, za których pośrednictwem począwszy od roku 1869 aż do 1880 rozdawaliśmy bezpłatnie na założenie sadów, pasiek i ogrodów szkołom ludowym szczepy, dziczki, zrazy i nasiona, — aby zechciały wpłynąć na obesłanie tej wystawy, przyczem dla zadośćuczynienia życzeniom wysokiego c. k. rządu, jakoteż dla wiadomości statystycznych, potrzebnem jest doniesienie od pojedynczych wystawców: 1) w którym roku założono ogród, sad lub pasiekę; 2) ilość pni pasieki, drzew owocowych i ich gatunków; 3) jakie gatunki owoców lub jarzyn szczególnie się udają.

Równocześnie wzywamy dyrekcje kolei żelaznych o zniżenie cen frachtowych i jazdy dla wystawców, a o skutku jakoteż o nagrodach wystawowych bezzwłocznie doniesiemy.

We Lwowie dnia 28. czerwca 1881.

W. Podlewski, prezes. *L. Pierożyński*, wiceprezes.

„Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie w Wiedniu“. Doroczne walne zgromadzenie, które się 9. b. m. odbyć miało, musiało być odroczone z powodu braku zgłoszeń się odpowiedniej ilości członków, mających prawo głosowania. W myśl przeto osnowy statutów, oznaczy Rada nadzorcza w przeciągu czterech tygodni drugie, pod wszelkiemi okolicznościami do uchwały uprawnione, walne zgromadzenie, z tym samym, już ustanowionym na 9. b. m. porządkiem dziennym.

Delegatem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w komisji urządzającej IX. międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu w sierpniu b. r. będzie p. Leon Thom, właściciel młyna parowego we Lwowie.

Lwów dnia 7. lipca 1881.

Wiceprezydent: *M. Dymit* m. p. Sekretarz: *M. Bodyński* m. p.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Rzymu donoszą telegraficznie, że *Osservatore Romano*, urzędowy organ kurji, ogłasza w wczorajszym swym numerze adres do Ojca św. unitów dyecezji chełmskiej, zesłanych do gubernii Chersońskiej, w którym wyrażają odrazę do prawosławia i błagają o błogosławieństwo do wytrwania w religii katolickiej (podaliśmy go niedawno temu; p. r.)

* * *

Z Berlina zapowiadają wkrótce zjazd Bismarka i Haymerlego w Kissingen. Tematem konferencji ma być stosunek sojuszu austro-niemieckiego do Moskwy i zbadanie warunków, pod któremi można by do tego sojuszu wciągnąć Włochy.

* * *

Wiedeń d. 9. lipca. (Pryw.) „Wiener Allg. Ztg.“ wbrew wszelkim zaprzeczeniom obstaje przy tem, że nastąpi zjazd Haymerlego z Bismarkiem w Kissingen (t. j. że Haymerle uda się do Kissingen, gdzie Bismark przebywa; p. r.)

Warszawa d. 9. lipca. (Pryw.) Koncesję na budowę linii Dombrowa - Iwangród otrzymało konsorcjum Wielopolskiego.

Wiedeń d. 8. lipca. Wobec doniesienia *Tagblattu* oświadcza *Wiener Abp.* stanowczo, że różnicy między instrukcjami co do wypadków praskich, jakie namiestnik br. Weber, a jakie hr. Taaffe wydał, żadnej zgoła mowy być nie może, już dlatego samego, że bawiący na urlopie br. Weber żadnych instrukcyj wydawać nie mógł. Hr. Taaffe i br. Weber nie posyłali też do siebie żadnych depesz prócz tych, o których *Polit. Corresp.* doniosła (Taaffe wezwał Webera, aby wrócił do Pragi i objął urzędowanie, a Weber odtelegrafował, że powrót do Pragi zaszkodziłby mu na zdrowiu; p. r.)

Nuncjusz papiezki odwidził księcia serbskiego. Książę serbski odjeżdża jutro z małżonką do Pragi w odwidziny do cesarzewiczostwa.

Zagrzeb d. 8. lipca. Posiedzenie sejmu kroackiego. Miskatowicz zagaja rozprawę nad kwestją rjecką. Uważa wnioski opozycji za atak na istniejący dualistyczny system państwowy, który monarchię wzmocnił; rewizją ugody nic lepszego nie można by dopiąć obecnie. — Mrazowicz ogranicza się na paragrafach swego wniosku. — Urbanczyc usiłuje wykazać, że akt ugody kroacko-węgierskiej z r. 1867 został w samej rzeczy sfałszowany w §. 66. — Starcewicz oświadcza, że nie uznaje żadnej ugody. — Hr. Sermaye podnosi względy oportunistyczne, i że tylko wrogowie Kroacji mogli wywołać tę debatę.

Londyn d. 8. lipca. Statek „Wandalin“ zdołano wykryć i uratować. Parowy holownik spokał go na otwartym Oceanie i wczoraj przyciągnął do portu Stornoway (na wyspach Hebrydzkich). Załoga i pasażerowie zdrowi.

Mehdia d. 8. lipca. Załoga statku maltańskiego, który wczoraj ze Sfax odpłynął, donosi: Pancerniki francuzkie zburzyły wszystkie forty, wielki meczet i część dzielnicy mahometańskiej. Mimo to powstańcy stawiają jeszcze ciągle opór.

Paryż d. 8. lipca. Izba posłów przyjęła budżet ministerjum wojny według wniosków rządowych, a odrzuciła wszystkie poprawki.

Tunis d. 8. lipca. Nowe oddziały wojska otrzymały rozkaz udania się do Sfaxu. Prywatne wieści donoszą, że na południu Tunetanii wzmaga się powstanie i coraz większe zakreśla kręgi.

Paryż d. 8. lipca. Konferencja monetarna przyjęła jednogłośnie motywowany wniosek Francji i Ameryki, według którego wyraża życzenie, aby mocarstwa, reprezentowane na niej, rozpoczęły między sobą rokowania nad zaprowadzeniem podwójnej waluty, złotej i srebrnej; co zaś się tyczy szczegółów konferencji monetarnej, która, jak konferencja żywi nadzieję, zawartą w skutek tych rokowań zostanie, to zaleca, aby mocarstwa zwołały znowu na 12. kwietnia przyszłego roku konferencję monetarną, i jej poleciły wypracowanie tych szczegółów. (Rezolucja powyższa jest wielkiej wagi pod względem ekonomicznym. Świadczy bowiem, że Anglia i Niemcy odstępują od zasady monometalicznej, tj. od zasady, mocą której jedynie złoto jest uważane jako waluta międzynarodowa; a natomiast przystają na zasadę bimetaliczną, według której oba drogocenne kruszce, złoto i srebro, będą podstawą międzynarodowej waluty. Dla Austrji, która skorzystała ze spadku ceny srebra i doprowadziła swe banknoty do stanowiska *al pari* ze srebrem, zwycięztwo zasady bimetalicznej jest wielkiem dobrodziejstwem. Najgorzej jednak na tej sprawie wychodzi Moskwa, bo kopalń srebra nie ma, a jest jednym z pierwszorzędnych producentów złota. Wydobywa z swych syberyjskich kopalń szóstą część ogólnej rocznej produkcji. Dla niej przeto korzystnem byłoby zwycięztwo zasady monometalicznej; przyp. red.).

Wiedeń d. 9. lipca. *Polit. Corresp.* donosi z Arty dnia wczorajszego: Z dystryktu Arty Turcy już zupełnie ustąpili. Artę zajęli wczoraj popołudniu Grecy. Mieszkańcy wyszli na spotkanie wojska greckiego, których było 5.000 żołnierzy z 24 działami; miasto illuminowano.

Londyn d. 9. lipca. Ścigany z powodu morderstwa, popełnionego w wagonie pod Brighton, niejaki Lefroy, został wczoraj wieczór schwytany.

Praga dnia 9. lipca. Bezzasadną jest wiadomość, iż tutejsze namiestnictwo wystosowało pismo do *Egerer Zeitung*, zakazujące jej donoszenia czegokolwiek o zajściach pragskich. Również zmyśloną jest wiadomość iż namiestnictwo poleciło staroście w Chebie (Eger) konfiskować każdy numer *Egerer Zeitung*, któryby cokolwiekbądź o zajściach pragskich doniósł.

Otwarcie nowo urządzonego teatru letniego
przy ul. Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.
W niedzielę dnia 10. lipca 1881.
Kościuszko pod Racławicami
Obraz historyczny w 5 oddziałach a 7 odsłonach, napisał A. W. Lassota, z muzyką p....
W trzecim oddziale opowiadanie Lirnika podług Lenartowicza.
Oddziały: 1. *Przysięga.* 2. *Rzeź w Kozubowie.* 3. *Bartosz Głowacki.* 4. *Racławice.* 5. *Nobilitacja.*
Nowa dekoracja w oddziale I. odsłonie 2. przedstawiająca Sukiennice wraz z dawnym ratuszem.
Nowe kostiumy.

Przyjechali dnia 9. lipca 1881.

HOTEL ZORZA: S. hr. Michałowski z Bolestraszyc. K. Fedorowicz z Klebanówki. Dr. E. West z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI: D. Bołoz Antoniewicz i J. Krzysztofowicz z Czerniowiec. J. Ochocki z Wierzbowic.

HOTEL ANGIELSKI: K. Bętkowski z Ukrainy. Z. Dembiński z Babic.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 9. lipca.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	326	75	330	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	185	25	188	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	304	—	308	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	254	—	258	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres.	101	85	102	85
Bank hyp. galic. 6 prct.	103	50	104	50
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	25	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	—	105	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	101	60	102	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	—	26	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	43	5	52
„ cesarski	5	44	5	53
Napoleondor	9	24	9	34
Półimperjał rosyjski	9	50	9	62
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	56	75	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 8. lipca 1881.

godzina 2 minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	181.50	Węgier. kred. ak.	355.—
Anglo-austr.	153 50	Unionsbank	142.50
Kolej Kar. Lud.	327.50	Nordbahn	238.—
Kolej Połud.	126.50	Kolej Alföld.	177.—
Kolej Elżbiety	209.—	Kolej Lw.-czer.	186 50
Węg. Nordostb.	166 —	Wied. Comunal.	128 25
Węg. obl. p. w zł.	97 25	Galic. indemnis.	101.50
Węg. kolej zach.	173.—	Kolej siedmiog.	115.75
Renta węg. 6%	117.20	Losy tureckie	25.80
Bankverein	135.—	Ros. rubel pap.	1 21.¼
Losy węgier.	123.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne

Wiedeń, d. 9. lipca.

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	358.50	Anglo-austrjac.	153 70
Kolei Kar. Lud.	327 75	Kolej Połudn.	— —
Unionsbank	142 70	Napoleondor	9 27½
Rosyj. banknoty	1.21	Usposobienie: cicha	

Berlin, d. 8. lipca.

godzina 5 minut 20 po południu:

Rosyjs. bank.	210 30	Akcje kredyt.	634 —
Lombardy	222.50	Galicyjskie	143 75
Kolei Rumuń.	65.—	Austr. banku.	175.75

Bergera glicerynowe mydło dziecięce, wyborne kosmetyczne mydło do zmywania się i kąpieli, jest zarazem najlepszem uznanem mydłem dla dzieci. Przez ciągłe używanie oczyszcza głowę z łupieży i wyrzutów, odwania przytem skórę i ochrania zarazem od wpływów wyrzutowych i innych chorób. Bergera 40 proc. mydło dziecięce służy dla dorosłych, Bergera zaś mydło glicerynowo-dziecięce dla dzieci. Cena 35 ct.

Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Piepesa, G. Geilhofera i A. Sklepińskiego. — W Brodach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Inländera i R. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nossa, w Dobromilu u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Rohma i Bohusa, w Kołomyi u J. Sidorowicza i E. Stengla, w Krakowie u E. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wł. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Tarnowie u A. Tenczyna i J. Reida, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza i H. Kahanego, i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

Wielmożny
J. WYCHERA
we Lwowie ul. Grodecka nr. 47.

Zakupione przeszłego roku u WPana 5 sztuk pługów „Rayol“ dwuskibowych jego własnej fabrykacji, zadowoliły mnie zupełnie — wyrób sam nie pozostawia nic do życzenia, materjał jest doborowy, siła pociągowa sprowadzona do możliwego minimum, orka dokładna. — Przy zaprzęgu czterech wołów orze duże skiby na szerokość półmetrową łamiąc i krusząc je, i na głębokość od dwóch do ośmiu cali.

Na podstawie robionych doświadczeń mogę pańskie pługi każdemu gospodarzowi jak najlepiej polecić i w tym roku zakupię jeszcze więcej pojedyńczych i dwuskibowych pługów „Rayol“ u pana, upewniając Pana, że w skutek mych zalecań więcej zamówień WPan otrzymasz, zwłaszcza że pługi te śmiało nazwać można królami pługów, pod względem działania, zaś pod względem technicznego wykonania nie ustępują one w niczem zagranicznym wyrobom.

Z poważaniem
Jakób Bohosiewicz.

Wiedeń 7. lipca.

	płacą złr.	żądz. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 60	77 75
„ „ w srebrze 5 „	78 85	79 —
Pożyczki 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 75	123 25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 75	133 25
1860 „ 100 „ „ „ „	135 —	135 50
1864 „ 100 „ „ „ „	175 50	176 —
Listy ausz. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	144 50
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 25
Bukowińskie	99 25	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 20	117 35
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 25	134 50
Węgierska po. po 100 złr.	123 50	124 —
Tureckа potycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	153 —	153 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	354 90	355 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	354 —	354 50
Towarz. ubezpiecz. niższo-austr. po 500 złr.	848	847
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	836 —
Unionsbank po 100 złr.	141 75	142 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	141 —	142 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	134 80	135 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. srebr.	177 25	177 75
Elżbiety „ 200 „ „	209	209 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2377 —	2332
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	191 75	192 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	327 50	328
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	37 -	37 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	186 50	187 25
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. „ „ l. B. „ 200 „	218 50	219 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 75	166 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 25	167 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	369	370 50
Südbahn po 200 zł. sr.	126 25	126 75
Tramway wied. po 170 zł.	205 75	206 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	171 —	171 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 -	166 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	173 —	173 50

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą złr.	żądz. w. a.
Bodencred. allg. ściąg. 5 pr. zł. spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	116 75	117 —
Gal. Tow. krod. ziem. 4 pr. wa.	102 25	102 50
„ „ „ „ 5 „ „	96 —	97 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102	102 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	104 10	104 40
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	104 25	105 —
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pro. srebr. w. a.	102 25	102 40
Alfoldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 20	95 60
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	96 25	96 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	98 75	— —
„ em. 1882 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 —
„ „ 1870 5 „ „ „	99 75	100 —
„ „ 1872 5 „ „ „	101 90	102 30
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	103 -	— —
„ „ 5 „ w. a.	105 50	106 —
„ „ 5 „ srebr.	101 75	102 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	107 50	108 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 500 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 —	96 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 90	99 20
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 40	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 20	100 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	8 80	100 20
Radetka em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 80	100 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 10	92 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	181 25	182 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 50
Inspruckie prem. poż.	24 —	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	21 —
Lublańska prom. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	39 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	40 75	41 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75
E. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	— —	— —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 75	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 10	25 70
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 75	32 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 25	41 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	56 95	57 10
Frankfurt 100 mark.	56 95	57 10
Hamburg 100 mark	56 95	57 10
Londyn 100 fnt. sterl.	116 90	117 05
Paryż 100 franków	45 25	45 30

Piękna realność we Lwowie z ogrodem owocowym 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2850 zł. jest do sprzedania z wolnej ręki na złr. 30.000. — Pozostać może na hipotece 20.000 złr. spłacalnych ratami. Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“. 2679 3—?

Ceny staników od 8, 10, 12, 14 do 16 zł. w. a. Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obwodu piersi i grubiata podramionami wzięcia 2 objętości biodr, 3ci objętości biodr a 4ct długości od miejsca podramionami do biodr. Miary należy brać od skóry. 2256 4—?

Feytona, Feytona. Sławny środek amerykański usuwa natychmiast każdy ból zębów. Prawdziwy u Jakóba Beisera, apt. we Lwowie. 2638 1—4

Wszech nauk lekarskich dr. Witold Jaroszyński ordynuje od 1. września b. r. w Meran. Mieszka Villa Koch, Laudestrasse 261. Udziela listownie wszelkich żądanych wskazówek. 8179 4—?

2327 Tylko na giełdzie 5—8 można w teraźniejszej epoce podnoszących się, jakoteż spadających kursach o 1000 zł. łatwo 10—20 zł. tygodniowo zyskać. Na listy odpowiada natychmiast *F. Friedländer* we Wiedniu, Stadt I., Wollzeile 5.

Ekspedytor pocztowy z kilkoletnią praktyką poszukuje umieszczenia. — Bliższe szczegóły pod adresem: „A. B.“ poste restante, Komarno, poczta Gródek. 8246 1—2

Najtańsze źródło do nabycia instrumentów muzycznych i strun w fabryce Wacława Hoyer, w Schömbach, pod Eger w Czechach. Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2295 6—10

Donośna i centralna Broń wyborowa myśliwskie strzelby myśliwskie saloonowe i karabiny saloonowe pistolety i rewolwery z patentowanej fabryki M. Arendt w Lüttich (Belgia) z Dzikowskie- 3267 1—12 ta marką fabryki Arendt.

R. DIPLAS we LWOWIE, plac Marjacki, poleca *Lichtarze ogrodowe* od 85 ct. i wyżej. *Latarnie do kręgielni, werandy i ogrodu* po najprzystępniejszych cenach fabrycznych. 8171 10—17

Wysyłka za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

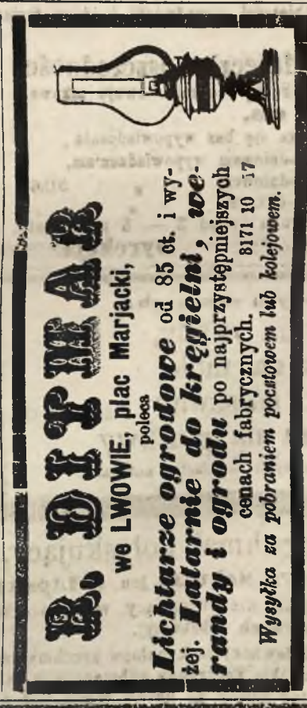

Harmonijne dzwonki ołtarzowe. (Piękny podarek dla kościołów). Dzwon

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60- „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 3162 2—?

Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

Płaszcze na deszcz

z modnych materji z wkładką gumową, dlatego zupełnie **nieprzemakalne** od 16 zł. i wyżej, dalej zwyczajne 2972 2—?

płaszcze kauczukowe

w rozmaitych fasonach od 7 zł. wyżej.
Dla c. k. wojska ściśle podług przepisu przyrządzone.

J. N. Schmeidler, Gummiwaaren-Fabrik
dostawca dla c. k. marynarki wojennej,
Wiedeń, VII., Stiftgasse 19.
Filia: I., Kohlmarkt 5.

19 19

Nowo urządzony

SKŁAD NASION I KWIATÓW
EDMUNDA F. RIEDLA we Lwowie

plac Marjacki l. 10. naprzeciw hotelu Langa
poleca pod gwarancją za dobroć

Rzepę ściernankę

białą okrągłą kilogram 1 zł., białą długą kilogram 1 zł. 10 ct.

Turnips (Rzepa) prawdziwy angielski

w 4 gatunkach kilogram po zł. 1.20, 1.80 i 1.40.
Cenniki na żądanie franco. 3188 4—6

Listowy papier i koperty z kolorowemi monogramami:
kasetka białego papieru . zł. 1.25
„ kolorowego papieru . zł. 1.54
100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20

Eduard Boschan, Papierhandlung, **Wiedeń**, I., Jasomirgottstrasse 6.

MYDŁO dla DZIECI
Reithoffera & Neffe we Wiedniu.

Zaopiniowane przez prezesa laboratorjum „powszechnego austryackiego Stowarzyszenia aptekarzy“ p. dr. **Richard Godefroy**, a na zasadzie dłuższego używania polecone przez dyrekcje n. a. krajowego zakładu położniczego i podrzutków, dyrektora p. dr. **Friedingera**, bezpłatnego szpitala dla dzieci św. Józefa, dyrektora p. dr. **Gunz**, c. k. radcy szpitala **św. Rocha** w Penzing, p. dr. **Kajetana Fünkh**, c. k. lekarza pałacowego i przez p. profesora dr. **Aloizego Monti**.

To mydło dla dzieci sporządzone jest z najdelikatniejszych, najczystszych i tego rodzaju surowych materjałów, które wytwarzają tłustą, łagodną pianę, na skórę ożywczo działają, nadając jej własność delikatną i aksamitną, z którychto względów daje się to mydło najlepiej zastosować w celu pielęgnowania skóry u **dzieci** od najniższego wieku, niemniej i dla **dorosłych**.

Ceny fabryczne.

Nieperfumowane, w formie czwork. pakiet 6 sztuk . „ zł. 1.80
Perfumowane, formy okrągłej, zapachu różanego, moszusowego, fiołkowego, migdałowego i Ylang-Ylang, karton 3 sztuk „ 1.75

SKŁADY we WIEDNIU:
I, Seilergasse 9, i VI. Mariahilferstrasse, 117.
Oprócz tych u wielu pp. aptekarzy do nabycia.

Listowne zamówienia uprasza się adresować do fabryki we **Wiedniu, VI, Mariahilferstrasse, 115.** 3193 5—6

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

wedle taryfy o 2 prc. zniżonej od złr. 50 począwszy,

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową zastąpić **dalsze obniżenie** należytości w stosunku do wartość szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe
po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 3156 1—?
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Nieprzewyższony w swych skutkach:

Zacherla proszek na owady,
Zacherla proszek na mole,
Zacherla proszek na szwaby 3052 7—12
Zacherla tynktura na pluskwy

do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach i aptekach.

Amerykański brylan, krochmal połyskujący,

wyrabiany przez **Fr. Schulza jun. w Lipsku**, gwarantowany jako niezawierający w sobie szkodliwych substancyj.

Ten nadspodziewanej doskonałości krochmal zawiera w sobie wszystkie potrzebne substancje w należytym stosunku tak dalece, że użycie tegoż jest pewnem i łatwem, pod żelazkiem zostawia połysk brylantowy. Cena pakiec. 14 ct., zawierającego 4 mniejszych pakiecików, z których każdy w pewnej ilości wody rozpuścić należy. Tylko prawdziwy, jeżeli każdy pakiet opatrzony jest powyższym globem. Niechaj każda gospodyni we własnym interesie zrobi jedną próbę, a przekona się, jakie ułatwienie w prasowaniu przysparza ten krochmal, a nadto nadaje bieliznie pyszny połysk. 3176 1—1

Do nabycia we Lwowie w handlach K. Bałłabana, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Józefa Padewskiego, St. Wojciechowskiego, J. B. Buchstaba, H. Chigera, w Towarzystwie spożywczem, J. Hiesigera S. Nussenblatt i B. Seklera.

J. Wychera
Fabryka i skład
maszyn i narzędzi rolniczych
we Lwowie, ul. Grodecka l. 47.

poleca najlepsze i wypróbowane **maszyny i narzędzia rolnicze**, osobliwie **kieraty, młocarnie** ulepszonej konstrukcji, **żniwiarki, kosiarki, grabie** amerykańskie i angielskie, **pługi do ogartywania i plewienia** ziemniaków, **plewiacze** jakoteż znakomite **pługi „Rayol“**, które powtórnie przy konkurencji warszawskiej, nazwano **Królem pługów**, z gwarancją i 10 prct. niżej jak inne jak najszybciej dostarcza. Okólniki i katalogi gratis.
8191 8—?

J. DREXLER & Synowie

WE LWOWIE
przy placu Kapitulnym Nr. 2.
polecają w świeżo otrzymanym zapasie i po najumiarkowańszych cenach:

PŁÓTNA, BIELIZNĘ stołową,
Dywany angielskie
KAPY gubelinowe, trykotowe i pikowe
Chusteczki do nosa, Szirtingi Schrolla,
BIELIZNĘ męzką, SKARPETKI,
Pończochy, Kocyki, Firanki,
Dreliszki liberyjne
POŚCIEL *kompletną własnego wyrobu*
Najnowsze **SATYNY i KRETONY** na suknie francuzkie damskie
OXFORDY
BIELIZNĘ kąpielową, KOCY Grefenberskie.

Gazeta Krakowska

wychodzi w Krakowie w czwartek i niedzielę, w miarę zaś potrzeby wychodzić będą pomiędzy jednym a drugim numerem dodatki.

Cena prenumeracyjna kwartalna z przesyłką pocztową wynosi w monarchii austro-węgierskiej 2 złr. 40 ct., w W. ks. Poznańskiem i Niemczech 4 mrk. 80 pfen., we Francji 6 franków. 3217 5—5

Zakład kuracyjny
Gleichenberg
w Styrji

Ces. król. najwyższe uznanie. — Złoty medal Paryż 1878.

Stacja Feldbach kolei węgiersko-zachodniej.
Początek sezonu 1. maja.
Początek kuracji winogronowej z początkiem września.

Alkaliczno-murjatyczny i żelaziety szczaw, żętyca kozia, mleko, inhalacja ze szpilek sosnowych i ziołowo-źródlane rozpruszające, kąpiele z kwasu węglowego, kąpiele stalowe, kąpiele w wodzie słodkiej, kąpiele igliwiowe, wanienne kąpiele w zimnej wodzie a urządzeniem do kuracji za pomocą zimnej wody.

Johannisbrunn
pod Gleichenberg. 2893 9 10

Najpyszniejszy i najzdrowszy napój orzeźwiający; obfitość zawartości wolnego kwasu węglowego, dostateczna ilość soli podwójno kwaso-węglowej i soli kuchennej, niemniej brak dla żołądka uciążliwie działających połączeń wiennych, czynią źródło Jana zupełnie odpowiednie do wyleczenia się z cierpień żołądka i błednicy.

Do nabycia we wszystkich większych handlach wód mineralnych.

Zapytania i zamówienia furmanek, pomieszkań i wód mineralnych do **Brunnen-Direction w Gleichenberg, Styrja** lub do składu przez dyrekcję urządzonego we Wiedniu, I. Wallfischgasse Nr. 8.

Williama Lassona „Hair-Elixir“

zajmuje niezaprzeczenie **pierwsze miejsce** pomiędzy **wszystkiemi** dotąd na wzmacnianie i porost włosów zalecanemi środkami.

Nie posiada on wprawdzie tej własności, aby na miejscach, gdzie już żadnych niema korzeni, nowe włosy **wytwarzać**, (gdyż środek taki nie istnieje, chociaż to już niejednokrotnie o wielu innych tynkturach **mylnie** w dziennikach donoszono) jednakże wzmacnia on skórę i korzenie **o tyle i w ten sposób**, że wypadanie włosów w bardzo krótkim czasie ustaje i z korzeni, jak długo tylko takowe zupełnie jeszcze nieobumarły — nowy włos wytwarza, jak to już **wielokrotnie praktycznie** stwierdzono.

Na barwę włosów środek ten niema żadnego wpływu i nie zawiera **żadnych zdrowiu szkodliwych składników.** — WYŁĄCZNA sprzedaż na Lwów u pana **IGNACEGO JAHLA**, Plac Marjacki, Hotel Langa.
8254 1—? **William Lasson**, Londyn, Paryż & Berlin.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Upoważnienie do prowadzenia publicznego zakładu na mocy reskryptu Wysokiego ces. król. ministerstwa z dnia 1. maja 1879.
Medal postępu 1878.

Akademia rozpoczyna d. 16. września b. r. swój dziewiętnasty rok szkolny. **Absolwenci Akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku**, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje **bezpłatny kurs przygotowawczy na ochotników.**

Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia i t. p. udziela informacji i obszernych prospektów

Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu
Dr. ALWENS, dyrektor. 2899 1—8

Taniej jak wszędzie!

J. TEGISCHER
we Lwowie w hotelu Langa,
poleca na sezon letni swój **fabryczny skład** najnowszego fasonu
„rozmaitych kapeluszy“
słomkowych i filcowych dla dam, mężczyzn i dzieci, po cenach bardzo umiarkowanych. — Przyjmują się także kapelusze do czyszczenia, ubrania i przerobienia. — Zlecenia z prowincji jak najprędzej i jak najrzetelniej się wykonują, a hurtowni odbiorcy otrzymają odpowiedni rabat. 6—6
8209

Wielki wybór
WIEŃCÓW GROBOWYCH
po najtańszych cenach,
poleca nowo urządzony handel
EDMUNDA FR. RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

J. Andeli, zamorski proszek

niszczy
pchły, szwaby, mole, karakony, muchy, mrówki, pluskwy, stonogi, pasożyty ptasie, szczypawki, niemniej wszelkiego rodzaju zarody tego plugastwa nadzwyczaj szybko i radykalnie tak dalece, że z tego **nie zostaje najmniejszy ślad.**

Skład i wysyłka z drogerji „pod czarnym psem“ przy ulicy **Husa** [Dominikańska] **w Pradze.**

Skład we Lwowie: w aptece pod srebrnym orłem Zyg. Ruckeera; w Krakowie: w apt. J. Tranczyńskiego, Ant. Dylskiego i Ant. Hawełki; w Przemyślu: w handlu A. Faliszewskiego, w Wadowicach: w handlu Sim. Offnera; w Rzeszowie: u K. Wątrobskiego; w Zakopanem u W. Riegelhaupta; tudzież w tych handlach, gdzie dotyczące plakaty są wywieszone.
3159 10—15

Największy skład
obić papierowych (tapet)
i dekoracji itp.
J. JÜRGENSA

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

o którym raczą się WPP. osobiście przekonać, że tego roku zaopatrzyłem mój magazyn z pierwszorzędnych **fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i czeskich** tak obficie, że śmiało mogę powiedzieć, że dotąd Lwów jeszcze tego wyboru nie miał i sprzedaję takowe po cenach stałych fabrycznych. By ułatwić urządzenie daję także zręcznych tapicerów, którzy przy znaczniejszych robotach, za mierniejszą cenę uskuteczniają takowe.

Zarazem polecam z **własnej fabryki wyroby** a to: **ŻALUZJE i STORY drewniane,** które były odznaczone medalem zasługi na wystawie światowej w Wiedniu i wszystkich krajowych, utrzymujące się i dotąd na pierwszem miejscu pod względem praktyczności, taniości i trwałości. 3253 1—6

VICTORIA WODA GORŻKA
naturalna

trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorżkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej, jak Hunyady Jznos, a o 260 gr. więcej jak Pülna i Friedrichshall.

„Wodę gorżką Victoria“ aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. Ces. rzecz. tajny radca, prof. uniw. w Warszawie. **Dr. D. Lambl**

Wodę gorżką Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencjonalna** ze wszystkich znanych wód gorżkich.
N. Milicer, magister chemii w Warszawie.

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Ulex Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Ducheka, Auspitza, radcę sanitarnego Osera, Lorinsera w *Wiedniu*, profesora Oettingera, dr. Warschauera w *Krakowie*, profesora Feigla, dr. szpitalu dr. Głowackiego, dr. Widmanna we *Lwowie*, dr. Kryzego, dr. Zaleskiego, dr. Kobylańskiego, dr. Kinderfreunda, dr. Kurcjusza w *Warszawie* i t. d. i t. d.

Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi w skutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom, wyrzutom i gruczołom 3169 12—15

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
W interesie publiczności uprasza się zażądać **wyraźnie** Victoria wody gorżkiej.

Otwarcie 10. lipca 1881.

Fabryka firmy
L. i C. Hardmuth
w Budweis,
urządziła skład
pieców kaflowych
we Lwowie,
ulica Akademicka liczba 3.
2199 5—20

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają zamięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 2818 8—?

W Paryżu p. Behaut, Hanb. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Tranczyńskiego i W. Bedyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Knilak i Franzosa.

Znaimskie czereśnie sercowe

codziennie świeżo zrywane, w koszykach po 5 kilo wysyłam pocztą franco do wszystkich stacji pocztowych austr. węg. monarchii do Niemiec za nadesłaniem tylko 2 zł. za koszyk. Większe zamówienia najtaniej. Również polecamy i wysyłamy w najlepszym towarze wszystkie morawskie produkta krajowe i nasiona, tudzież w uznanej pierwszej jakości znaimskie ogórki korzenne i paprykowane, eksportową musztardę podwójną (własnego wyrobu) niowniej austr. moraw. naturalne wina górskie i prowincjonalne z najlepszych lat.
Alois Haase's Söhne Znaim.
Cenniki na żądanie gratis. 2897 15—25

Bole zębów

każdego rodzaju, nawet gdyby zęby były spruchniałe lub nadpsute, usuwa natychmiast i trwale sławny

indyjski ekstrakt.

Takowy powinien z powodu swej doskonałości znajdować się w domu każdej familii. Prawdziwy do nabycia we flaszkach po 35 i 70 ct. w wyłącznym składzie we Lwowie w apt. Zygmunta Ruckera; w Krakowie w apt. Redyka; w Mielcu w apt. Andrz. Pawlikowskiego; w Samborze w apt. Józ. Aleksiewicza, w Rzeszowie u F. Schaittera i Sp.; w Stanisławowie w apt. Jana Macury i w apt. Albina Amirowicza. 3178 10—10

Linoleum
korkowe kobierce

Najtrwalsze do posłania na podłogę, nie przypuszczające kurzu, eleganckie tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów kantorowych. Skład materji pokojowych kobierców na podłogę, zasłanek przed umywalnie w najrozmaitszych deseniach.

F. C. Collmann's Nachf.
(A. Reichle) Wiedeń.
I. Johannesgasse 25.
2926 5—12

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3.,
wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881

będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar.“.